Nr. 294. Lwów. — Wtorek dnia 23 grudnia. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty.

| We Lwowie | Na Prowincji |
| --- | --- |
| Miesięcznie zł. — 75 ct. | Miesięcznie zł. 1·10 |
| Kwartalnie 2 „ 25 „ | Dwumies. „ 2·10 |
| Półrocznie 4 „ 50 „ | Kwartalnie „ 3·— |
| Rocznie 9 „ — „ | Rocznie „ 12·— |

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2.
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ „ ul. Słowackiego (obok łazienek Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wiktorji P. Jutro: Adama i Ewy. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 7 m. 57, Zachód „ 4 „ 3 | Długość dnia g. 8 m. 6, Przybyło dnia 1 min.

## Upraszamy o wczesne odnawianie prenumeraty.

Dla prenumeratorów naszego pisma zniżoną została cena wydanego przez p. Władysł. Bełzę „Albumu pamiątkowego imienia Adama Mickiewicza" w pięknej ze złoceniami oprawie z 4 na 5 zł. z przesyłką franco. Album to zawiera przeszło *60 illustracyj*, odnoszących się do rozmaitych epok życia wielkiego wieszcza, zawiera portrety poety z jego młodości i lat późniejszych, wizerunki osób, z którymi łączyły go bliższe stosunki, widoki miejscowości upamiętnionych pobytem w nich Mickiewicza, a więc widoki Wilna, Kowna, Krymu, Paryża, Lozanny, obozu w Burgas i t. p.

Prenumeratorowie nasi, odnawiając abonament na *Przegląd*, mogą równocześnie przysłać pieniądze na to „Album", a wysłane ono im zostanie franco i bezzwłocznie.

## Przegląd polityczny.

**Lwów** 22 grudnia.

Znana jest czytelnikom z telegraficznego streszczenia mowa Wilhelma II na końcowem posiedzeniu konferencji szkolnej; więc wiadomo, że niemiecki cesarz [illegible] członkom ankiety [illegible] pracy, w której niektórzy z nich może działali wbrew osobistym sympatjom do pewnego kierunku nauczania; wiadomo także, co powiedział o „własnej drodze", że [illegible] zawsze się [illegible] stawała [illegible] szkole i w ten sposób prowadzić je drogami legalnemi, co też i on stale będzie robił; wiadomo wreszcie, iż uroczyście w mowie, otwierającej konferencję, silnie się wyraził o potrzebie religijnego wychowania, o tem, że szkoła powinna czcić i szanować Kościół, który ze swej strony nie odmówi jej pomocy i opieki, bo tylko w takim razie „będziemy mogli kształcić młodzież podług wymagań nowoczesnego życia"; ale w tem streszczeniu telegraficznem zupełnie pominięto dwie myśli Wilhelma II, naszem zdaniem ważniejsze od tego wszystkiego, co było w depeszy. Więc pominięte zdania uważamy za właściwe powtórzyć podług sprawozdania *Reichsanzeigera*, jednakże zanim to uczynimy, zanotować trzeba następujący fakt charakterystyczny. Projekt reformy szkół ludowych, przedstawiony przez ministra oświaty i wyznań Gosslera sejmowi, zupełnie oddaje te szkoły pod zarząd państwa i wpływ Kościoła na nie redukuje do minimalnych rozmiarów, co wiadomo zniewoliło katolików i konserwatystów stanąć w opozycji do tego projektu, a liberałów do popierania go wszelkimi agitacyjnymi środkami; tymczasem cesarz, mówiąc o szkołach, wprawdzie nie [illegible], lecz średnich, ale to przecież rzeczy nie zmienia, podniósł konieczność silnego wpływu Kościoła na szkołę. Zatem tu się uwydatniła znaczna różnica w zapatrywaniach cesarza a jego ministra. Z tego powodu zaraz jeszcze mówiono o niezawodnej dymisji Gosslera, ale może być inne wyjście. Cesarz powiedział [illegible], rzucił nawet te znaczące słowa, że ankieta, która w głównych zarysach spełniła jego wolę, spełni ją [illegible]; że w tych punktach, w których [illegible] — nie dość tego: ledwo skończywszy swą mowę, pożegnał członków konferencji i wyszedł, wnet dworzanin jego podał Gosslerowi portret Wilhelma z jego własnoręcznym [illegible] wyjętym z satyry Juwenala: „*Sic volo, sic jubeo*" (tak chcę, tak rozkazuję). Ta wskazówka jest bardzo zrozumiała. P. Gossler może, jeśli mu się podoba, przyjąć ten portret jako pożegnalny prezent i podać się do dymisji, ale sądzimy, że znalazłszy się sam w swym gabinecie i patrząc na ową dedykacją cesarską, wyrecytuje z kwaśną miną drugi wiersz tej satyry Juwenala: „*sit pro ratione, voluntas*" (zamiast racji — wola) — i uległszy „woli", zostanie na posadzie ministra.

Zanotowawszy ten charakterystyczny szczegół, przytaczamy owe dwa urywki z mowy Wilhelma II, o których telegram nie wspomniał. Pierwszy z nich brzmi:

„Rozumie się samo przez się, iż na nauczycieli naszej młodzieży mogą być powoływane tylko takie osoby, które z przekonania stoją na gruncie monarchji i konstytucji. Zwolennicy radykalnych utopji nie nadają się na nauczycieli, tak samo jak niezdyscyplinowani na dziedzinie administracji państwowej. Nauczyciel jest pod względem praw swych i obowiązków w pierwszym rzędzie urzędnikiem państwowym i [illegible] państwa takiego, jakie dziś istnieje. Pojmując w ten sposób swe obowiązki i zadania, wypełni nauczyciel to, czego od niego żądają i będzie mógł młodzież uzdolnić do stawienia oporu wszystkim działaniom przewrotowym. Nikt żądać nie może, aby nauczyciele wdawali się w szczegółowy rozbiór i zbijanie zasad socjalno-demokratycznych. Kto świadom istoty i rozwoju naszego życia państwowego, ten łatwo rozpozna przewrotność i zgubność teorji i praktyki socjalno-demokratycznej — i uważać będzie za swój obowiązek stanąć w szeregu obrońców państwa przeciw nieprzyjaciołom tak zewnętrznym, jak wewnętrznym. Rzeczą jest zaś wyłącznie administracji państwowej zjednać sobie [illegible] sympatje wszystkich żywiołów rozsądnych i umiarkowanych".

Ten drugi urywek jest następujący:

„Zanim skończę, chcę jako streszczenie wszystkiego, com rzekł, przypomnieć jeszcze godło mego królewskiego domu: *Suum cuique!* To znaczy: oddać każdemu, co mu się należy, a więc bynajmniej nie przyznawać wszystkim jednego i tego samego!"

Łatwo zrozumieć dla czego o tych Wilhelmowych słowach zapanowało w dziennikach [illegible] milczenie, jak gdyby cesarz niemiecki wcale ich nie wyrzekł. Wszakże one tak bardzo nie licują z liberalno-bezwyznaniowym dogmatem o równem wszystkim bez względu na nierówność zasług.

Jak wiadomo, Labruyère ogłosił, że wywiózł Padlewskiego „Orient-Expressem" z Paryża do Tryjestu, gdzie morderca Sieliwerstowa siadł na okręt austrjackiego Lloyda i natychmiast odpłynął do brazylijskiego miasta Santos. Otóż teraz zarząd towarzystwa okrętowego Lloyda oznajmia, że od 1 grudnia do dziś wypłynął z Tryjestu tylko jeden okręt do Brazylji i 18 b. m. zatrzymał się przy wyspie Św. Wincentego; tam go troskliwie przeszukano i nie znaleziono Padlewskiego. Jednocześnie zarząd tryjesteński portu zawiadomił, że na okrętach naftowych, stale kursujących między Ameryką a Tryjestem, nie odpłynął nikt [illegible] z pasażerów ani do Ameryki, ani do żadnego portu po drodze.

Z tego wynika, że Labruyère zmyślił jeśli nie całe swe opowiadanie, to z pewnością tę część, w której mowa o podróży Padlewskiego okrętem z Tryjestu. Coraz też głośniej mówią w Paryżu, że Labruyère i p. Séverine [illegible] o ucieczce Padlewskiego [illegible] dla zrobienia swych nazwisk, po części zaś dla zmylenia policji. Pomimo tego śledztwo się toczy z ogromnym nakładem pracy i pieniędzy; policja [illegible] podejrzanych ludzi, [illegible] i na drugi dzień musi uwalniać, nie wyciągnąwszy z nich ani słówka. Takie postępowanie zaczyna drażnić publiczność, dzienniki paryzkie protestują przeciw samowoli policyjnej, nawet *Latarnia*, organ prezydenta izby deputowanych Floqueta i ministra robót publicznych Gûyota, wystąpiła przeciw takiemu „czołganiu się" Francji przed Rosją. Dziennik ten, dając sumarjusz wypadków politycznych za ostatnie dwudziestolecie, wykazuje dosadnie, że „tak zwane" porozumienie franko-rosyjskie oddało już Rosji wielkie korzyści, ale najmniejszej nie dało republice — i stąd wyciąga wniosek, że dość już płaszczenia się przed caratem.

To bardzo ładnie: dość płaszczyć się bez pożytku! Gdyby był pożytek.. a! to co innego! Całkiem to jest w guście demokratycznym.

## Korespondencje.

**Wilno** 15 grudnia.

Emigracja włościan do Brazylji i zacięta nienawiść do żydów stanowią teraz jedyne objawy życia naszego — zresztą panuje letarg. Emigracja głównie się odbywa z okolic żmudzkich i znajduje podnietę w przekonaniu wieśniaków, że wkrótce rząd wszystkich katolików przesiedli na Sybir, a tutaj osadzi kacapów. Żmudzin, silnie przywiązany do rodzinnej ziemi, ale niemniej, jeśli nie więcej do wiary, nie wyobraża sobie różowo zamorskich krajów, do których dąży, raczej spodziewa się ciężkiej doli, z boleścią odrywa się od zagonu ojców i idzie na tułaczkę ze zwieszoną głową. Nie w jednem miejscu pytałem: po co emigrują? — i zawsze dawano mi odpowiedź: „A cóż lepszego Sybir, gdzie już ziemię dla nas odmierzają, a z wiosną każą tam iść? Już przecie lepsza Brazylja, bo tak katolików nie męczą." Słyszałem, że z tych samych powodów wynosi się za ocean dużo ludzi z męczeńskiego Podlasia, ale to są strony dalsze, więc czy tak jest, na pewne nie wiem.

Nienawiść do żydów — to uczucie importowane do nas ze wschodu; przyszło ono razem z Rosjanami i cieszy się ich opieką, oraz możnem poparciem, a występuje tak jaskrawo, że sądzićby można, iż jesteśmy w przededniu jakiegoś krwawego ruchu. Co prawda, nie w jednem zawinili sami żydzi, głównie tem, iż w dobie największych naszych nieszczęść zaczęli silnie się afiszować, jako żywioł nawskróś przejęty duchem rosyjskim. Tem nie pozyskali sobie zwycięzców, a pokonanych zrazili do siebie — i przyszła teraz na nich pokuta straszna. Drżą o jutro wszyscy. Bogaci wynoszą się do Prus, lub przechodzą na prawosławie, ubodzy — lamentują, uciekają do Ameryki. Doszło do tego, że gdy idzie o żyda, nie ma już poczucia sprawiedliwości. Oto w tych dniach sąd tutejszy dał na to dowód jaskrawy. Pewna żydówka wychrzciła się i wyszła za mąż za włościanina żmudzkiego Pimpisa. Ojciec jej i brat zaczęli o niej mówić, — jak to zwykle w takich razach robią żydzi — że ona ich okradła. W niespełna rok po zamążpójściu, Pimpisowa znikła i wszelki ślad jej przepadł. Zaczęto mówić, że żydzi ją zabili, lecz śledztwo nie zdołało wykryć najmniejszej poszlaki zbrodni, ale do protokołu zeznał Pimpis, że ojciec i brat jego żony nazywali ją złodziejką, zniesławili w ten sposób w całej okolicy i w ogóle okazywali jej nienawiść. Za to właśnie pociągnięto ich przed sąd, na którym zbadano, iż Pimpisowa nie popełniła złodziejstwa. Więc obu tych oszczerców skazano na deportacją do wschodniej Syberji na całe życie. Taki wymiar kary zrobił winowajców ofiarami. Gdybyż przynajmniej nasze sądy były w ogóle bardzo surowe — byłaby jakaś konsekwencja — ale właśnie pobłażliwe są nadmiernie, gdy idzie o Rosjan. Jednocześnie ten sam trybunał osądził następujący wypadek: Gromada czynowników, oddawszy sute ofiary Bachusowi, ruszyła na Zarzecze do boginki jeszcze weselszej; przechodząc przez most na Wilejce, zaczepiła kilku przechodniów, wszczęła z nimi bójkę i niedługo myśląc zaczęła strzelać z rewolwerów; na szczęście nadbiegła policja i zabrała awanturników, oraz ofiary ich rycerskiego ducha: jednego z przestrzeloną nogą, jednego z raną na szyi i dwóch z potężnymi guzami. Sąd potępił panów rycerzy, ale uznał, że dość dla nich tej kary, iż dobę przesiedzieli w policyjnym areszcie.

Widzicie z tego, że zanikła u nas sprawiedliwość, a więc i całe życie musiało zejść na manowce. Grasowanie band zbójeckich stało się zupełnie zwyczajnem zjawiskiem, na które każdy jest odpowiednio przygotowany i sam się broni, jak może. Na prowincji to już nikogo nie dziwi, ale oto w samem Wilnie operują dwie zbrojne bandy, w nocy rabują sklepy, zatrzymują powozy, raz w biały dzień, w środku miasta, stoczyli bitwę z kilku mieszczanami, z których jednego śmiertelnie ranili nożem — i nie ma ich, chociaż wszyscy wiedzą, że herszem jednej jest żyd Wajner, a drugiej — jakiś zbiegły z katorgi Minkiewicz.

Z Petersburga nadesłano mi doniesienie o zamierzonej reformie samorządu włościańskiego na Litwie. Zaraz przytoczę tu urywek z otrzymanego listu, ale pierwej objaśnić muszę, że kilka wiosek, złączonych w jednę administracyjną całość stanowi tak zwaną po rosyjsku *wołość*, a na czele jej stoi wybieralny *starszyna*, czyli po naszemu wójt. Otóż teraz przytaczam z listu co następuje:

„Mając na uwadze niezaprzeczenie wielkie znaczenie starszyny i spostrzegając z kilkudziesięcioletniej praktyki, że posady te piastują niemal zawsze ludzie prości, a zatem ciemni i jako tacy dający się łatwo oszukiwać, lub obałamucać pokusą przekupstwa, traktamentów, wpływów postronnych i t. p., projektodawcy chcą, dla zaradzenia złemu, przyciągać na posady wójtów wołostnych ludzi wyższej skali umysłowej, przez powiększenie materjalnego wynagrodzenia. Obecnie wójt, piastujący władzę nad włością, pobiera około 300 rs. pensji. Oczywiście, że gospodarz porządny, obejmując wójtowstwo i odrywając się zupełnie od gospodarki, gdyż obowiązany jest stale mieszkać przy kancelarji, zbyt małe widzi w tej pensji wynagrodzenie za straty, spowodowane jego nieobecnością w domu. Uważa więc za czystą sprawiedliwość kubany, pobierane od interesantów; przytem, jeżeli ostrożny jest i nie zaplącze się w kompromitujące przekupstwa, to przynajmniej rozpije się, będąc ciągle narażony na traktamenta. Ostatecznie z gospodarza poczciwego staje się pijakiem zdemoralizowanym lub zdziercą, ginie sam i naraża interesa wołości.

Ministerjum zamierza zmniejszyć liczbę wołości, zlewając po kilka w jednę i pomnażając tym sposobem środki na opłacanie pensji wójtów. Jeżeli trzy włości będą zlane w jednę, to pensja trzech wójtów, zebrana w jedną kwotę, wyniesie około 1000 rubli. Zachodzi obawa, że na taką pensję znajdzie się zbyt wielu kandydatów, mających kwalifikacje formalne, ale pozbawionych kwalifikacji zawodowej, jak np. nauczyciele wiejscy z ludu, surdutowcy miejscy, poprzypisywani do gmin, a pojęcia nie mający o stosunkach wsi. Tacy, jeżeli co do cenzusu umysłowego odpowiedzą wymaganiom ustawy, skądinąd, jako oderwani od gleby, obcy wiejskiemu żywiołowi, byliby więcej nie na miejscu, niż prości chłopi.

Odnośne organa rządowe są zajęte pogodzeniem wniosków, wypływających z powyższych uwag, jakoteż rozważeniem kwestji: o ile zwinięcie kilku gmin i scentralizowanie ich interesów w jednym wybranym punkcie, może ujemnie wpłynąć na stan ekonomiczny włościan, odrywając ich od domu z dalekich wiosek na czas dłuższy przy dość częstych wycieczkach do kancelarji, ze stratą czasu i pieniędzy. Inna niedogodność leży w tem, że gmina, powstała z kilku połączonych gmin, straciłaby charakter jednolitej jednostki, zgromadzając na zebrania i sądy mało sobie znane i obce interesom żywioły".

## Przemysł domowy.

(Dokończenie.)

II.

**Wiedeń** 16 grudnia.

(?) W dalszym ciągu swego wykładu (patrz Nr. 289 *Przeglądu*) podniósł prelegent radzca dworu Exner następujące postulata: Przedewszystkiem utworzenie inwentarza całego przemysłu domowego w państwie w muzeum austrjackiem w Wiedniu. Pożyteczność takiego inwentarza nie potrzebuje bliższego uzasadnienia. Należałoby, żeby klucz do takiego inwentarza był wyczerpujący, żeby obejmował dokładne daty dotyczące miejscowości, ludu, ilości i jakości, jakoteż warunków produkcji, rodzajów i warunków handlu, ceny. Inwentarz centralny nie mógłby atoli w inny sposób przyjść do skutku, tylko z dołu; czyli, że pierwej muszą powstać takie inwentarze w każdym kraju z osobna. W Galicji jest do tego celu już zebrany obfity materjał w muzeum techniczno-przemysłowem w Krakowie i w muzeum Dzieduszyckich we Lwowie. Uzupełnienie tych inwentarzy i systematyczny ich układ jest bardzo pożądany, a może być dokonany tylko za staraniem wydziałów powiatowych i starostw. Wymaga to akcji zarządzonej wspólnie przez Wydział krajowy i przez Namiestnictwo. Pomocą mogą być dotyczące prace krajowego biura statystycznego. Sądzę, że **krajowa komisja dla przemysłu drobnego** powinna w tej mierze wziąć inicjatywę i sformułować cały projekt.

Dalej zaleca prelegent: pomoc techniczną pod względem uszlachetnienia surowych materjałów i pomoc artystyczną, jako to: rysunki, wzory, modele. Żądania te są słuszne, gdyż lud wiejski sam, bez opieki i pomocy, nie jest w stanie przemysłu domowego rozwijać i naprzód go posuwać. Pod temi względami szkoły zawodowe, warsztaty wzorowe, wzorowe hodowle, n. p. wikliny, wzorowa przysposabianie i obrabianie wszelakich surowych materjałów, przysposobianie pół-wyrobów, urządzenie we właściwych miejscowościach, po wsiach, **stałych** specjalnych wystaw okazów pewnego rodzaju przemysłu domowego, okazów odnawianych w miarę postępu u innych ludów i w miarę zapotrzebowań handlu, obok zaś okazów zawodowe czasopisma z wzorami, wydawanie zaś takiego pisma osobnego, albo przy którem czasopiśmie dla ludu wydawanem, zakupywanie dla tych **praktycznych** wystaw celnych okazów produkcji miejscowej, rozpisywanie konkursów na takie okazy — jak to czyni dla rękodzieł dyrektor Baraniecki w Krakowie — oto są niezbędne u nas prace, jeżeli przemysł domowy chcemy rozwinąć do znaczenia **czynnika w gospodarstwie krajowem**.

Pod względem ekonomicznym i handlowym zaleca prelegent: zakładanie stowarzyszeń dla wytwarzania surowych materjałów, oraz stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych. Być może, że dla innych krajów jest to wskazanem i wystarczającem. U nas atoli potrzeba czegoś innego. Jeżeli poprzednio wskazane starania zostaną podjęte — to jeszcze i wtedy **stała**, należyta produkcja nie zostanie zapewnioną, ani też stały zbyt wyprodukowanych towarów. U nas potrzeba produkcję urządzić, nałożyć producentów do pracy ciągłej, dostarczać pewnych ilości towaru w pewnych terminach, a towaru takiego, jaki właśnie przez handel jest poszukiwany. Mowa tu być może tylko o handlu wywozowym po za granicę kraju, nawet po za granicę Europy. Bo tylko wywozowy handel może podtrzymać rozwój przemysłu domowego. Potrzeba zatem, żeby powstały spółki czy przedsiębiorstwa dla tego handlu. Przedsiębiorstwo musi samo produkcję urządzić, czuwać nad nią przez swoich agentów, starać się o dobry materjał i o wzory dla producentów, o dobre

## Boże Narodzenie.

Obrazek usnuty z podań i wierzeń ludowych.

Święta Bożego Narodzenia należą do najmilszych i najprzyjemniejszych świąt w roku. Szczególniejszy urok dla wszystkich posiada wieczerza wilijna. Każdy w dniu tym dąży do domu, pragnie wieczór ten spędzić w rodzinnem kole, wieczór ten poprzedzający pamiątkę dnia przyjścia na świat Zbawiciela napełnia otuchą serca, łączy ze sobą wszystkich i żywo przywodzi na pamięć owe czasy, kiedy to zamki rycerzy i chaty wieśniacze w patrjarchalną jeszcze składały się całość.

Lud nasz, wielką sympatją otoczył te święta. Przeróżne zwyczaje i obrzędy, jakie lud podczas świąt tych obchodzi, dziwią prawdziwie bogactwem szczegółów i rozmaitością. Ze świętami temi łączy się wiele dawnych skazek, podań i pięknych legend, sięgających jeszcze owych czasów, w których nowe pojęcie chrystjanizmu wikłały się jeszcze z pogańskiemi wyobrażeniami, kiedy świat duchów i rzeczywistości nie rozdzielał się jeszcze, i wzajem oddziaływał na siebie, kiedy:

„Dzisiejsze dziwy, dziwami nie były,
Grały widomie, niewidome siły
I pilnowały człowieka jak dziecka.
W powietrzu, w drzewach, w kamieniach, pod wodą
Krewne współczucie ludzie znajdowali,
Bo nie gardzili na ówczas przyrodą,
Bo ją jak matkę, znali i kochali".

Wprawdzie podania przechodząc z ust do ust przez długie lata tak się już zatarły, iż z wielką trudnością tylko można dociec ich wątku, gdyż w ustach narodu zwyczaje i bożkowie pogańscy pomięszani są ciągle z wyobrażeniami wiary chrześcijańskiej, opowieści z mitologji słowiańskiej łączą się z faktami ewanielji, a lud będąc oddawna wyznawcą religji objawionej zapomniał już, że przodkowie jego urojone czcili bożyszcza. Jednak mimo to lud zawsze wiernie chowa dawne obrzędy i zwyczaje, a choć wiernym jest swej religji, to jednak z obrzędami kościelnymi Bożego Narodzenia łączy jeszcze szczątki dawnej uroczystości pogańskiej zimowego zwrotu słońca, i wcale nie wie o tem, że zwyczaje te są zabytkiem pogańskim, są echem dawnych zwyczajów, jakie święcili pogańscy jego przodkowie nim jutrzenka wiary do nich zawitała.

Ucztę wilijną uroczyście obchodzi tylko lud nasz, lud dawnej Polski; inni Słowianie tego nie znają, *bandjas* bowiem południowo-słowiański traci na porównaniu z wilją i kutią, a Rosjanie — według Karamzina — przyjęli zwyczaj ten od Polaków i Małorusinów.

W dzień wilji Bożego Narodzenia w każdym domu polskim i ruskim wre życie już od rana, czynią się przygotowania na święta i do wilijnej wieczerzy. Gospodyni wiejska, idąc za starym ojców obyczajem — pomna, że Zbawiciel świata przyszedł na świat w ubogiej stajence, i że pierwszem posłaniem jego było siano — zaściela stół sianem i na niem dopiero kładzie obrus; kładzie także wiązkę siana lub słomy pod stół, a w rogach izby ustawia snopy zboża. Gdy pierwsza gwiazdka zabłyśnie na niebios stropie, siadają wszyscy do kolacji. Przedtem atoli, łamiąc się opłatkiem, wszyscy życzą sobie „dosiego roku", a gospodarz i gospodyni muszą się złamać opłatkiem nietylko z rodziną, gośćmi i czeladzią, ale także idą do stajen i obór i tam rzucają kawałeczki święconego opłatka w żłoby przed konie i bydło, bo to ochroni je od wszelkich czarów, i sprawi, że przez rok cały dobrze wyglądać będą. Podczas kolacji każdy uważa, żeby mu łyżka lub nóż nie upadły na ziemię, bo w pierwszym razie groziłaby mu w ciągu roku choroba, w drugim zaś razie jakiś nieszczęśliwy wypadek.

W powiecie bobreckim w czasie wieczerzy kładą po rogach stołu, jego brzegach i na samym środku czosnek w główkach, razem dwanaście kawałków odpowiadających dwunastu potrawom, które zwykle w wieczór ten podają. Potrawy te są: barszcz z olejem i czosnkiem, kapusta, groch, kasza hreczana z olejem, różne grzyby zasypane jagłami, fasola, fasola ze śliwkami, gołąbki z liści kapuścianych, pierogi z kapustą, kutia, suszone owoce i hreczuszki, tj. pączki z mąki hreczanej na oleju smażone. — Potrawy te muszą być nawet u najuboższego wieśniaka, bogatsi zaś oprócz tego podają jednę lub dwie potrawy z ryb.

Gdy na stole pojawi się kutia, wtedy gospodarz — zanim się nią obecni podzielą — wstaje a złożywszy raz jeszcze obecnym życzenia pomyślności i szczęścia, nuci kolędę „W żłobie leży, któż pobieży", wszyscy mu wtórują i tony tej prostej a tak pięknej i rzewnej kolędy zdają się przedzierać przez ściany chatki i płynąć wprost przed tron Najwyższego i jednać błogosławieństwo Jego dla tych, którzy wiernie w swem sercu zachowując dawne obyczaje, cieszą się i radują z narodzin Zbawiciela i ślą dziękczynne za to modły do stóp zastępów Pana.

Po kolacji wśród wesołej i żywej pogadanki i wspólnych zabaw mile spływa czas biesiadującym, a gdy o północy dzwonek na wieżyczce kościelnej uderzy i do kościoła wiernych wezwie, wszyscy spieszą na „pasterkę" (na pierwszą mszę św.).

Po kolacji zwykle wioska cała rozbrzmiewa od kolęd śpiewanych w każdej chacie, a młódź wiejska to z szopką, to z gwiazdą chodzi od chaty do chaty, śpiewając kolędy i zbierając za to skromne datki dla siebie.

Nader zajmującą a dość rzadką kolędę o cudzie uczynionym przez Matkę Boską chłopkowi siejącemu pszenicę słyszałem śpiewaną przez kolędników w Kieleckiem. Kolędę tę przytaczam:

„A stał się nam dzień wesoły czasu onego.
O, przywitajmy Króla nowo-narodzonego!
Gdzie się narodził? W Betlejem między zwierzętem,
O, między wołem, między osłem, między zwierzętem.
I trzej królowie na kraju świata tam se mieszkali,
Z wielkiemi dary do Pana Jezusa tam się zjeżdżali.
Jeden mirę, drugi kadzidło, a trzeci złoto.
Oj, wzięli wszyscy od Pana Jezusa zapłatę za to.
I król Herod im powiedział, aby mu znać dali,
Gdzie będą to dzieciątko oglądywali.
A Marya ze swym Synaczkiem gdy posłychnęła,
Oj, do Egiptu, do Jeruzalem tam uciekała.
I napadła chłopka w polu, on pszeniczkę siał.
»Oj, siejże, orzże, chłopku; jutro będziesz żął.«
A kat za nią z gołym mieczem już ją zrąbać miał.
Oj, napotkał chłopka w polu, on pszeniczkę żął.
»Szczęść ci Boże! chłopku miły, pszeniczkę żący,
Oj, czyś nie widział jakiej panny tędy biegącej?«
»Widziałemci, panie miły, kiejm pszeniczkę siał.«
»Oj, bodajże cię kat zrąbał! Jużeś ją zebrał.«"

Ze świętem tem i wieczorem wilijnym łączy się jednak wiele wierzeń spaczonych i zabobonów. W wielkiem księstwie Poznańskiem pod stół, przy którym wieczerzają, kładą wiązkę siana lub słomy, a nadto jeden parobek i dziewka trzymają na podorędziu garnki próżne, do których wrzucają odrobinę z każdej potrawy, a gdy już się przysmaczkami nawarzonymi przez gospodynię uraczą, wtedy garnki napełnione temi różnościami stawiają obok wiązki siana lub słomy. Tam stoją one noc całą. Nazajutrz jak najraniej ten parobek i ta dziewczyna, które jadło do garnków wrzucały, ubiegają się na wyścigi, aby tę wiązkę wraz z przysmakami zawartemi w garnkach dać bydłu na czczo do zjedzenia, pewni będąc, że temu, kto prędzej rozdać je zdąży, bydło lub konie, które ma pod swą opieką, wieść i paść się będą jak najlepiej. W zachodnio-południowej części księstwa Poznańskiego parobcy po kolacji udają się zwykle cichaczem do sadu właściciela wioski, aby nałamać tam gałązek z różnych drzew owocowych, w przekonaniu, że kiedy człowiek w wilję ma szczęście do porwania gałązki z owocowego drzewa, to będzie je mieć przez rok cały do cudzego owocu. W wielu okolicach w wilję Bożego Narodzenia gospodarz lub ktoś z domowników przynosi ze stodoły snop słomy i rozdziela go na trzy części: pierwszą kładzie na stole, drugą rozrzuca po podłodze, a trzecią stawia na uboczu aż do ukończenia wieczerzy, po której źdźbła jej rzuca za obrazy świętych zawieszone na ścianie. Święcenie tego zwyczaju ma szczególniej między rolnikami doniosłe znaczenie, gdyż wywiera według wiary ludu, zbawienny wpływ na pola zasiane ochraniając je od wielu klęsk. Słoma znajdująca się na stole w czasie wieczerzy, zebrana zaraz po jej ukończeniu i dana bydłu z opłatkiem chroni je od chorób i wpływa na jego dobry wygląd; część znów słomy wyniesiona i porzucona na polu chroni je od gradu. W Szydłówku, Niewachłowie i wielu innych miejscowościach rozrzuconą podczas wilji po podłodze słomę, zbierają dopiero w dzień św. Szczepana przed wschodem słońca i wynoszą na pole, gdzie ją palą w tym celu, aby na roli nie było ostów i chwastu.

W niektórych miejscowościach (n. p. w powiecie bobreckim) gospodynie wiejskie w dzień wilji robią placki z dziewięciu gatunków zboża i dają je do zjedzenia krowom, aby czarownice mleka im nie odbierały. Na taki placek bierze się żyto, pszenicę, owies, jęczmień, proso, len, konopne siemię, groch, mak, bób, nasienie marchwi, buraków itp., mięsza się je razem, daje do żarn i miele na opsk. Zmieloną mąkę zaś zarabia się święconą wodą. W Bełzkiem o północy w wilję zbierają jemiołę, gdyż wtedy zebrana ma tę własność, iż wszystkie otwiera zamki. Czosnek, który podczas wieczerzy kładą na stół, po ukończeniu jej zbierają, przechowują starannie i używają potem jako środka leczniczego w różnych słabościach, a głównie przeciw bólowi zębów, gardła lub kaszlowi. W razie choroby pocierają nim twarz i dziąsła lub gardło. Również z wielkim rzekomo skutkiem mają go używać przeciw kolkom, pocierając nim miejsce, w którem ból czują. Także dają go do jedzenia bydłu gdy jest chorem. Taki czosnek, który leżał na stole wilijnym jest także niezawodnym środkiem do odpędzania złych duchów, i dla tego też często panna młoda jadąc do ślubu, wtyka sobie do włosów jeden ząbek czosnyku, aby jej kto w drodze nie urzekł, lub zły duch jakiej psoty jej nie wyrządził. Także po wieczerzy wilijnej dają czosnek ze słoniną kurom, aby je uchronić od pypcia.

(Dokończenie nastąpi).

dla nich narzędzia; przedsiębiorstwo musi odbierać na miejscu gotowe wyroby, gromadzić je w swoich magazynach, czy barakach, prowadzić niemi handel wywozowy przez nawiązanie stosunków z engrosistami zagranicznymi i z agentami w portach wywozowych. W ten sposób — jedyny, możliwy — odbywają się te rzeczy w innych krajach, gdzie przemysł domowy jest rozwinięty. Ale cóż się tam dzieje: przedsiębiorcy są tam wyzyskiwaczami, lichwiarzami, są tem, czem są plantatorowie w Ameryce. Tam lud — np. w Rosji — jest ich najnędzniejszym niewolnikiem; oni są właścicielami materjałów i narzędzi, lud nic nie ma, dla nich tylko pracuje, otrzymując najlichsze wynagrodzenie za ciężką pracę całych rodzin. Przedsiębiorcy są tam bogaczami, lud zaś, producent, pada ofiarą wyzysku, jest skazany na nędzę i głód. Uchowaj Boże, ażeby u nas w przemyśle domowym także takie stosunki miały się wytworzyć; byłaby to społeczna i ekonomiczna klęska. Może zaś przyjść do tego, jeżeli opieka kraju nie będzie sięgała po za szkoły i stypendja, jeżeli nie zwróci się do strony handlowej. Potrzeba, żeby spółki, przedsiębiorstwa dla przemysłu domowego powstawały u nas pod opieką i nadzorem kraju, Wydziału krajowego, komisji krajowej; potrzeba subwencjonować takie przedsiębiorstwa pod ściśle określonemi warunkami i potrzeba, żeby ich agenci pozostawali pod nadzorem miejscowych władz krajowych. Sądzę, że po latach pracy około badań, około szkół, po sporadycznych, nie systematycznych wspieraniach, czas już teraz, żeby krajowa komisja jęła się pracy około ustalenia produkcji i zapewnienia zbytu, żeby się to działo organicznie, na podstawie obrazu ogarniającego wszystkie zdolne do rozwoju gałęzie przemysłu domowego w całym kraju. Dotychczasowe prace i zawodowa literatura tego przedmiotu pozwala już na jęcie się takiej pracy, bo dostarczyć jej może wszystkie potrzebne daty.

Przeciw zapatrywaniom prelegenta musieliśmy podnieść zastrzeżenia, gdyż inne są u nas stosunki i potrzeby i cele, niż w innych krajach. Przeciw ostatniemu zaś postulatowi musimy założyć już wyraźny protest.

Prelegent żąda utworzenia centralnego związku (Verein) w Wiedniu, któryby za prowincje i dla prowincyj brał inicjatywę w sprawach przemysłu domowego. Przeciw zawiązaniu, zapewne z pomocą państwa, i przeciw działalności takiego związku musielibyśmy wszelkiemi siłami się opierać. Jeżeli jaka gałąź pracy ludzkiej, to w pierwszej linji przemysł domowy nie może być traktowany centralistycznie; natura rzeczy wymaga tu zupełnej decentralizacji; wymagają tego właściwości odrębne krajów, odmienne ich interesa i cele, a niemniej wykluczoną jest centralizacja przez wzgląd na handlową konkurencję krajów pomiędzy sobą. Centralne przedsiębiorstwo w Wiedniu stałoby się zresztą w rezultacie owym wyzyskiwaczem powyżej określonym. U nas potrzeba dla starań względem produkcji w przemyśle domowym i względem handlu tą produkcją podstawy krajowej, obywatelskiej, narodowej. Za pomocą tych spraw możemy, jeżeli zechcemy, poprawić niezmiernie nietylko materjalny dobrobyt, ale i społeczne, narodowe stosunki.

## List do Redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Nie wiem, czy Szanowna Redakcja zechce przyjąć w ramy swego pisma odpowiedź na dwie jeremiady nauczyciela ze wsi Br. Kr. — bo przyznam się, że i ja niechętnie biorę za pióro, gdyż z góry przeczuwam, że cała plejada nauczycieli krzyknie: „To jest nieprzyjaciel oświaty!"

Ale tu właśnie chodzi o sprawę dla oświaty bardzo szkodliwą, takiemi bowiem jeremiadami odstręcza się młodzież od poświęcania się zawodowi nauczycielskiemu, a gdy nawet ten zawód kto sobie obierze lub obrać sobie będzie stosunkami zmuszony, przychodzi z góry z tem uprzedzeniem, że go bieda i tylko bieda czeka.

A przecież nie jest tak źle, jak nam p. nauczyciel opisał. Wprawdzie w opisie pierwszym o przybywającym świeżo nauczycielu na wieś, rachuje co zapłacił za 2 koszule, 2 par kalesonów itp., ba! nawet kupuje sobie szczotkę, lusterko, grzebyk (czyżby tego w seminarjum będąc nie miał lub nie potrzebował?).

W drugim opisie, w którym już starszy nauczyciel przedstawia siebie jako ofiarę niesłuszności, bo jak sarkastycznie się wyraża, po kilku latach służby i pochwałach od p. inspektora i nawet p. radzcy szkolnego, jakoś się nie może stabilizować — otóż i w tym opisie jest tak detaliczny, że nie zapomniał nawet o 1 ct. na zapałki i 3 ct. rocznie za papier na kwity.

Nie chcę wchodzić, czy rachunek jest rzeczywiście dokładny? czy nie ominięto coś z dochodów, a nie przyczyniono w rozchodach? co p. nauczyciel rozumiał pod własną jarzyną? — w to nie chcę wchodzić; owszem, powiem, że dotacja nauczycieli jest mała; ale radbym zrobić małe porównanie między nauczycielem na wsi, a np. dajmy na to z ukończonym prawnikiem, który, przyznać trzeba, więcej się uczył i większy kapitał w naukę włożył.

Nauczyciel, chodząc jeszcze do seminarjum, jeżeli jest pilny, ma już, choć małą, ale zawsze pomoc — dostaje stypendjum. Skoro tylko ukończy seminarjum, ma już zaraz posadę, zwykle szkołę filjalną a często i etatową jeszcze stale nieobsadzoną, ma pomieszkanie, opał, usługę — ma kawałek pola lub ogródka i przynajmniej 250 złr. pensji — no, przecież jakie takie utrzymanie.

Co się przeciwnie dzieje z prawnikiem. Jeżeli nie ma pomocy z domu bieduje przez całe gimnazjum, bieduje przez cały czas studjum na wszechnicy. O stypendjum dla takiego biedaka nie ma ani mowy, bo na setki ledwie kilku wybranych takowe otrzymuje.

Ukończywszy studja i złożywszy pierwszy egzamin podaje się na posadę, np. do sądownictwa. Jeżeli przypadkiem taka jest wolna, dostaje dekret tej osnowy: „Wysoki c. k. sąd raczył pana przyjąć do sądu w N. N. na bezpłatnego praktykanta". Masz teraz! — skończyłeś prawa, masz egzamin, praktykuj-że teraz bezpłatnie, ubierz się porządnie, najmij sobie stancję, zapłać za wikt, kup sobie drzewa na opał, usłuż sobie sam, pracuj 8 i więcej godzin w biurze, nie miej ni świątku ni piątku i miej jeszcze kilku przełożonych, a zasłuż się im dobrze, abyś nie stracił miejsca.

Taka bezpłatna nauka trwa zwykle 3 lata; po 3 latach dostajesz drugą nominacją z awansem na bezpłatnego auskultanta i znowu pracuj dalej, abyś po kilku latach otrzymał pensję 500 zł. (= 300 nauczyciela na wsi, wliczywszy mieszkanie i opał), a teraz minie lat wiele, nim wyżej wyjdziesz.

Gdyby taki bezpłatny praktykant, taki bezpłatny auskultant, taki konceptowy praktykant z pensją 500 zł. zaczął długi robić, jak p. nauczyciel z 300 zł. i jak powiedziałem wolnem pomieszkaniem, opałem, usługą i swoją jeszcze jak pisze jarzyną — no to by później taki prawnik choćby został nawet radzcą sądowym z długów nie wylazł.

Taka jest prawdziwa dola ukończonego prawnika — a przecież ci poczciwi urzędnicy nie lamentują i nie piszą jeremiad po gazetach!!!

Moi Panowie nauczyciele, jestem przyjacielem waszym i jako od przyjaciela przyjmijcie tę zdrową radę, abyście się wstrzymali od opisów podobnych w gazetach. Macie inne legalne drogi, aby los swój polepszyć, macie zjazdy nauczycielskie, macie życzliwość całego Sejmu, całej inteligencji, ba całego ludu, bo i ten ostatni, widząc, że nauczyciel uczciwy i pracowity, choć małym datkiem was wesprze. Pisząc jeremiady narażacie się na podejrzenie, że nie jesteście zadowolnieni z losu, któryście sobie **s a m i  o b r a l i**, zrażacie drugich, coby się temu zawodowi oddać chcieli, a w końcu jeszcze jedno przypuszczenie, że narobiwszy długów zechcecie po gazetach wyciągać rękę o jałmużnę.

Kończę słowami Kochanowskiego:

„Ten Pan zdaniem mojem,
Co przystał na swojem".

Pisałem w Pnikocie dnia 15 grudnia 1890.

*Ks. Leon Świtalski.*

## Mały Fejleton.

### Nowela amerykańska.

W całej północnej Ameryce wzdłuż i wszerz, od brzegów Atlantyku po kalifornijskie Kordiliery, nie było przed kilku laty gorszej gminy, jak malutka osada Flint Point, ukryta w bujnych stepach stanu Omaha.

Wśród kilkudziesięciu jej mieszkańców nie było ani jednego, któryby na swem sumieniu nie miał chociażby jednej kulki rewolwerowej, wymierzonej w pierś współbliźniego.

Była to jaskinia zbójów i łotrów skończonych, a wszelkie misje i wymowa kaznodziei odbijały się od serc tych zatwardziałych grzeszników, jak trzydziestosześcio-fontowa kula armatnia od pancerza statku wojennego.

Mimo to misjonarze protestanccy nie dali za wygranę, lecz dla nawrócenia zbłąkanych wysłano do Flint-Pointu, po stu nieudałych próbach, pastora, który prócz ciętości wymowy, zawsze skutecznie imponującej Yankesom, posiadał inny dar Boży również skutecznie trafiający do ich przekonania. Była to pięść kaznodziei, wielkości olbrzymiej i tej olbrzymiej siły, iż jedno jej uderzenie obalało na ziemię wołu i gruchotało kości.

Zbrojny w tę pięść, przybył młody pastor pełen nadziei do Flint-Pointu i w niedzielę stanął na kazalnicy z stałym zamiarem nawrócenia ku niebu zbłąkanych owieczek tego gniazda zbójeckiego.

W kościółku było pełno, starszyzna zasiadła gęsto w ławkach, młodzież, wychowana na budujących przykładach ojców, stanęła w rezerwie, gotowa na pierwsze skinienie pójść szturmem na ambonę.

W pierwszej ławce siadł herszt osadników Gabe Lane, chłop olbrzymiego wzrostu, z białą jak mleko głową i brodą. Twarz jego tak pogodna i wyjaśniona, iż raczej wziąłbyś go za starszego brata w kościelnym bractwie, niż za zuchwałego łotra, który bez litości mordował Indjanów, a białym, którzy za blisko pchali się mu pod bok, rzadko dawał pardon.

Za nim usiadł nieoddzielny jego towarzysz, szef sztabu wszystkich wypraw, chudy jak hak, silny jak niedźwiedź, mściwy jak pantera — Tom Prout. Spiczastą brodę oparł na sękatej lasce, bystre oczy spuścił ku ziemi, jak trusia, nie mogąca trzech zliczyć.

W kościółku panowała uroczysta cisza.

— Dzieci moje — rozpoczął kaznodzieja — z bolem serca dowiaduję się, że wszyscy, jak was tu widzę, jesteście na najlepszej drodze do piekła.

— To polityczne łgarstwo — zawołał gromkim głosem stary Gabe.

— Wymyślone przez Lucypera w celach wyborczych — domruknął Tom Prout, nie podnosząc brody od rękojeści sękatej laski.

Na ten zarzut nie był przygotowanym kaznodzieja.

— Ależ, moi mili, wyście mnie nie zrozumieli. Przecież ja nie powiedziałem, że wierzę w tę potwarz na was rzuconą.

— To polityczne łgarstwo — hukagł głos starego Gabego.

— Wymyślone przez Lucypera w celach politycznych — kończył Tom Prout.

Młody kaznodzieja pot otarł z czoła, wzrokiem pełnym oburzenia cisnął na swoje owieczki i ciągnął dalej:

— Dajcież mi skończyć! Zła opinja o was...

— Jest politycznem łgarstwem.

— Wymyślonem przez Lucypera w celach wyborczych.

— Takich obelg nie zwykłem puszczać płazem — krzyknął kaznodzieja i jednym skokiem stanął przed ławką bezbożników, którzy w swej zatwardziałości śmieli mu mięszać wątek natchnionego kazania.

Tego tylko oczekiwali, bo zanim młody pastor zdołał podnieść swoję centnarową pięść, już zarzucono mu płaszcz na głowę, zwalono na się mię, zwalono go spętano i w mgnieniu oka wyrzucono z kirchy.

Rozpacz zapanowała na konferencji misjonarzy wobec tego znieważenia sługi Bożego. Rwano sobie włosy na wieść o tem zuchwalstwie grzeszników z Flint-Pointu, i byli nawet gorętsi, którzy ogniem i mieczem chcieli zniszczyć tę nową Sodomę amerykańską.

Obrady były nader burzliwe, aż w końcu mały, zawiędły człowieczek, który świeżo wstąpił do stowarzyszenia misjonarskiego, objawił chęć zrobienia ostatniej jeszcze próby.

— Ty, Capt? Ty? — zawołano ze wszystkich stron.

— Tak jest, ja — odpowiedział mały człowieczek — bo oprócz tych argumentów, których wy używacie, mam ja w kieszeniach inne, nie chybiające nigdy celu.

— Jakie, jakie — pytano burzliwie.

— To już moja tajemnica — odpowiadał na wszystkie zapytania maleńki Capt i wkrótce po tych burzliwych obradach zjawił się w chacie Gabego, przedstawiając się głowie grzeszników Flint-Pointu jako przysyły ich kaznodzieja.

Stary Gabe przyrzekł mu swoje poparcie i dodał:

— Wrzeszcz jeno tęgo stary druhu, a będziesz miał dyabelne powodzenie.

— Już ja im wrzasnę tęgo — odparł mały kaznodzieja, i znacząco uderzył się po wypchanych kieszeniach swojego surduta.

W przyszłą niedzielę znów zapełnił się po brzegi zbór w Flint-Poincie, znów w pierwszej ławie zasiadł stary Gabe z swoim nieodłącznym szefem sztabu, znów młodzież z szyderczym śmiechem na ustach szykowała się, aby nieproszonego gościa „per expres" wyrzucić z kirchy.

Na kazalnicę wstąpił malutki kaznodzieja, chrząknął, zanucił hymn wstępny i kiedy przebrzmiała ostatnia jego nuta a słuchacze oczekiwali kazania, nagle dwie świecące lufki rewolwera zaświeciły z kazalnicy nad głowami zdumiałych słuchaczy.

— Łotry — grzmiał głos maleńkiego kaznodziei — więc to wy jesteście zakałem całej Ameryki od Antlatyku aż do meksykańskiej zatoki?

W obszernym zborze słychać było brzęk muchy, latającej pod sufitem, stary Gabe zdziwiony patrzał na swojego szefa sztabu, Tom Prout podniósł głowę od rękojeści sękatej laski i patrzał pytająco w oczy swego zwierzchnika.

— Łotry — huczał dalej kaznodzieja — opinię o was mam ustaloną i nie zniosę żadnego protestu.

Lufki obu rewolwerów zniżyły się ku słuchaczom; prawa zdawała się mierzyć w Gabego, lewa spozierała ciekawie ku Proutowi.

— Mów mi tu zaraz — stary łotrze, któremu pod ławiną grzechów posiwiał włos przedwcześnie, mów zaraz jasno i wyraźnie, czym skłamał nazywając was Sodomą?

— Ojcze — wybełkotał Gabe, niespokojnie patrząc w lufę rewolweru. — Ojcze, jam nieprzygotowany na takie zapytanie.

— Odpowiadaj, stary grzeszniku — wołał energiczny misyonarz a lufka prawego rewolweru zbliżyła się do skroni Gabego.

— Ja.., ja jestem prawie tego samego zdania — mruknął on.

— Bez wykrętów, mości Gabe, bez wykrętów, mów całą prawdę bez obwijania jej w bawełnę — krzyknął mały kaznodzieja i znów lufka rewolweru jeszcze bliżej przysunęła się do siwych włosów Gabego.

Argument ten widocznie poskutkował.

— Ach tak, ojcze — wybełkotał Gabe i ze wstydu przed pierwszem tchórzostwem w życiu tak silnie targnął białą brodę, że garść włosów pozostała mu w palcach konwulsyjnie zaciśniętej pięści.

— A ty, Tomie, cóż ty powiadasz na to?

— E gdzie mnie tam z wami dysputować, mój ojcze. Jam nie do tego — odrzekł gniewnie Tom.

— O to ja nie pytam ciebie stary wilku — przerwał mu kaznodzieja, a kurek rewolwera, wymierzonego w głowę Toma, podniósł się w górę.

— Więc po cóż tyle korowodów — dorzucił szybko Tom. — Wszak sami mówicie, a ja temu nie przeczę, że Flint-Point jest prawdziwą jaskinią zbójów.

— Brawo, Tom, to lubię. Przyznać się do winy, to już połowa poprawy. Zrobiliście to dobrowolnie, moi chłopcy — w tem miejscu oba rewolwery pochyliły się w dół, jakby oddając ukłon skruszonym grzesznikom, — a teraz słuchajcie dalej uważnie, bo inaczej... tu znów błysły obie lufki i spoczęły na poręczy ambony.

W zborze głuche zapanowało milczenie. Z pode łba patrzali na siebie osadnicy, lecz kiedy mały kaznodzieja rozpoczął swoje kazanie, słuchali go pilnie, głośnym śmiechem wtórowali jego dowcipom, spoważnieli kiedy z humorystycznych epizodów przeszedł do rzeczy poważnych, rozrzewnili się wreszcie, gdy w podniosłych, gorących słowach, bijąc dłonią po kolbach rewolwerów, odwoływał się do ich sumienia i po skończonem nabożeństwie serdecznie ściskali jego rękę, prosząc, aby mały Capt pozostał ich stałym kaznodzieją.

Mały kaznodzieja uległ tym próbom, zamieszkał w Flint-Poincie, a chociaż później w ćwiczeniach duchownych nie potrzebował już odwołać się do argumentów rewolwerowych, osada Flint-Point przestała niebawem mieć opinję amerykańskiej Sodomy.

Mały kaznodzieja dowiódł *ad oculos* swoim kolegom, że w kołczanie swoim miał on lepsze niż oni argumenty — prochem nabite.

## Kronika.

Lwów 22 grudnia.

**JE. dr. Fr. Smolka**, prezydent Izby posłów do Rady państwa, przybył z Wiednia do Lwowa.

**Konkursa.** Rada szkolna okręgowa zamiejska w Krakowie rozpisała z terminem do dnia 15 stycznia 1891 konkurs na posadę nauczyciela w jednoklasowej szkole etatowej w Bibicach.

**Wydział krajowy** zamianował na piątkowem posiedzeniu p Gustawa Reutta, zastępcą naczelnego inżyniera Wydziału krajowego.

**Protektorat nad balem techników** objął arcyksiążę Leopold Salwator. Bal techników odbędzie się 29 stycznia 1891 r.; będzie to pierwszy bal publiczny.

**Godność podkomorzego** otrzymał Aleksander Łodzia książę Poniński radzca skarbowy i dyrektor powiatowego urzędu skarbowego w Dubrowniku (Raguza).

**Prezentę** na opróżnione gr. k. probostwo *regiae collationis* w Wierzchomli wielkiej, nadało Namiestnictwo ks. Konstantemu Konstantynowiczowi, gr. k proboszczowi z Nowicy.

**Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś w poniedziałek o godzinie 7 wieczorem. Na porząd ku dziennym przyjęcie daru p. Antoniego Bilińskiego na założenie domu dla nieuleczalnych i uzdrowieńców we Lwowie.

**Żałobne nabożeństwo.** W kościele OO. Zmartwychwstańców we Lwowie, odprawionem zostanie we wtorek dnia 23 grudnia b. r. o godzinie 10 przedpołudniem żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś p. z książąt Ponińskich Karoliny księżnej Lubomirskiej.

**Subwencje dla szkół przemysłowych.** Minister oświaty nadał na bieżący rok szkolny 1890/91 subwencje następującym uzupełniającym szkołom przemysłowym: w Brzeżanach 385 zł., w Drohobyczu 510 zł., w Jarosławiu 630 zł., w Kołomyi 680 zł., we Lwowie (szkoła izraelicka im. Bernsteina) 285 zł, w Nowym Sączu 595 zł., w Przemyślu 700 zł., w Rzeszowie 595 zł., w Stanisławowie 680 zł., w Tarnowie 618 zł., czterem szkołom w Krakowie każdej po 400 zł., w Jaśle 400 zł., w Starym Sączu 400 zł., w Wadowicach 400 zł. i w Bochni 200 zł., a oraz jednorazową dotację 300 zł. dla tej ostatniej szkoły na środki naukowe.

**Towarzystwo prawnicze lwowskie.** We czwartek dnia 18 grudnia 1890 wygłosił p. dr. Winiarz w obec licznie zgromadzonych członków Towarzystwa odczyt: „O sądach bożych w Polsce". Pracę swą bardzo gruntowną, oparł szanowny prelegent na księdze prawa zwyczajowego (w T. II Starodawnych prawa polskiego pomnikach), na wzmiankach kronikarskich i 25 dyplomach polskich z XIII wieku, rozproszonych po dyplomatarjuszach. Sądy Boże przedstawiają się nam jako instytucja prawa dowodowego. Gdy wina lub niewinność obwinionego, żadnym innym dowodem wykazaną być nie może, kazano obwinionemu poddać się próbie, której wynik o winie lub niewinności pozwanego rozstrzygał. Wynik zaś tej próby był wyrazem woli Boga, który wedle wyobrażeń ówczesnych, bronił niewinnie oskarżonych. Próbę taką zwano sądem bożym. W Polsce znano 3 rodzaje prób:

I. Próba p o j e d y n k u, na miecze lub na kije, między obwinionym a oskarżycielem.

II. Próba w o d y i to, albo wody zimnej, przez pławienie obwinionego, albo wody gorącej, która to próba nie jest w księdze opisana i jedynie w dokumentach jako *indicium aquae ferventis* występuje. Gdy obwiniony, związany i wrzucony w wodę, tonął, uważany był za niewinnego, gdy płynął, jego wina była udowodnioną.

III. Próba ż e l a z a. Polegała na tem, że obwinionemu kazano nieść kawał rozpalonego żelaza przez 3 kroki, lub po żelazie bosemi nogami stąpać. Gdy ręce lub nogi były oparzone, uważany był za winnego.

Sądy boże znane były wszystkim ludom słowiańskim, o czem pomniki ich praw świadczą. Sądy boże polskie pokrewne są innym słowiańskim. Ta sama bowiem panuje tu i tam zasada, że sądy boże są jedynie posiłkowym środkiem dowodowym, te same w Polsce i u innych Słowian rodzaje prób spostrzegamy, ta sama na Rusi, w Czechach i w Polsce możność dania zastępcy w razie walki sądowej i to nawet w tych samych wypadkach. W końcu tak w Polsce jak i u innych Słowian sądy boże jedynie w wypadkach kryminalnych mają zastosowanie.

Lelewel szukał początków sądów bożych polskich w Niemczech i stamtąd je dla Polski wywodził. Bandkie uważał je za rodzimą polską instytucję. Opierając się na księdze, dyplomach i wzmiankach kronikarskich, za zdaniem Bandkiego oświadczyć się należy. Mimo jednak, że sądy te w Polsce są rodzimemi, ceremoniał przy nich stosowany a nawet modlitwy przy nich odmawiane są czysto niemieckiego pochodzenia. Pochodzi to stąd, że Polacy jeszcze za pogańskich czasów znali te sądy. Kapłani chrześcijańscy, którzy z Niemiec do Polski celem szerzenia chrześcijaństwa przybyli, zastawszy w Polsce pogańskie obrzędy przy sądach bożych, usunęli je i chrześcijańskim ceremonjałem, z Niemiec przywiezionym, zastąpili. Tak więc sądy boże polskie, choć w Polsce rodzinne, na zewnątrz w niemieckiej przedstawiają się szacie. W Polsce prawo stosowania sądów bożych przy wykonywaniu jurysdykcji karnej miał jedynie książę tudzież jego wojewodowie i kasztelanowie. Prawo to było bowiem prawem książęcem (*ius ducale*). Prawo to jednak nadawał książę w formie przywileju także wysokim dygnitarzom państwowym, lub osobom zasłużonym, tudzież kościołom, klasztorom i kapitułom tak, że i ci w wykonywaniu jurysdykcji patrymonialnej w swoich dobrach, próby te stosować mogli.

Wbrew zdaniu rosyjskiego autora M. Winawera przyjąć należy, że sądy boże jedynie w kryminalnych sprawach były stosowane. Zgromadzenie przez usta przewodniczącego p dr. Tilla złożyło podziękowanie prelegentowi za przedstawienie tak ciekawej sprawy.

**Ofiary.** Dla „Głodnych dzieci" zamiast powinszowań noworocznych otrzymaliśmy od X. Kunaszowskiego 1 zł. i dla chorych dzieci w szpitaliku św. Zofji 1 zł., nadto dla „Głodnych dzieci" od Helci i Cesi z Dukli 50 ct., od Z. V. z Grzymałowa 2 zł. i od Tomisia, Władzia, Jerzego i Zosi 10 zł. przeznaczone na ubranie drzewka - razem tedy 13 zł. 50 ct., a z wykazanemi poprzednio 135 zł. 58 ct.

Dla rodziny H. Rudzkiego 1 zł. — a razem z poprzedniemi 237 zł. 75 ct.

Wreszcie dla ubogich w Ratuszu 1 zł.

**Temperatura.** Wczoraj (w niedzielę) Termometr — 7° R. Barometr 768°. Pochmurno. Po południu śnieg padał.

Dzisiaj - 6° R. Barometr 770°. Idzie w górę. Pochmurno. Śnieg pada.

**Zmarli.** Leontyna z Hirnlów Stępieniowa, żona nauczyciela gimnazjalnego we Lwowie, zmarła w Kołomyi w 27 r. życia. — Ignacy Morawski, przedsiębiorca budowniczy, zmarł w Krakowie w 27 r. życia. — Leontyna z Pistlów Dewehy, żona adjunkta kolei państwowej, zmarła w Krakowie w 43 r. życia. — Szymon Długało, nauczyciel ludowy, zmarł w Łuczycach w pow. sokalskim w 57 r. życia. — Alojzy Zygmunt Bieńkowski, prywatny nauczyciel muzyki, zmarł we Lwowie w 66 r. życia.

**Korpus weteranów wojskowych** zaprasza wszystkich swych członków honorowych, wspierających i rzeczywistych na opłatek w pierwszy dzień Bożego Narodzenia do biura korpusu przy ul. Kołłątaja nr. 5 od godziny 9—12 przed południem.

**Walne zgromadzenie** członków gal. Towarzystwa muzycznego, odbyło się wczoraj o godzinie 4ej po południu. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa dr. Jan Czaykowski. Po wysłuchaniu sprawozdania przedłożonego przez wydział przystąpili zgromadzeni do wyborów. W miejsce ś. p. dr. Malinowskiego wybrano wiceprzesem Tow. p. Romanowskiego, wiceprezydenta magistratu; cały dotychczasowy wydział został ponownie wybrany, nadto zaś wszedł doń p. Jan Breuer. Wreszcie na wniosek wydziału, zgromadzenie jednogłośnie zamianowało członkiem honorowym Towarzystwa p. Zygmunta Noskowskiego, dla uczczenia jubileuszu jego 25-letniej pracy.

**Wspólny opłatek.** Wydział Koła literacko-artystycznego zaprasza członków swych na opłatek w dzień wilji Bożego Narodzenia w środę d. 24 b. m. w wielkiej sali Towarzystwa od godziny 12—4ej popołudniu. Stowarzyszenia rękodzielnicze „Skała" i „Gwiazda" zapraszają członków swoich na opłatek na niedzielę 28 grudnia b. r., a mianowicie „Skała" na godzinę 5tą popołudniu, „Gwiazda" zaś na godzinę 11tą rano.

**Car nie przyjmie** deputacji wybranej na meetingu londyńskim w Guild-hali, która miała mu wręczyć memorjał przeciw prześladowaniu żydów w Rosji. Donosi o tem *Times* i dodaje, że car polecił, aby memorjał doręczono albo prokuratorowi św. Synodu, albo ministrowi spraw wewnętrznych. Ten sam dziennik dowiaduje się, że najnowszem rozporządzeniem zniesiono zakaz przebywania żydów w pasie pogranicznym 50 wiorst od granicy.

**Krakowskie Towarzystwo ludowej oświaty** założyło 2 czytelnie w gminach Falkowa i Rdziostowa powiatu nowosądeckiego. Aktu otwarcia dopełnił dnia 10 i 18 grudnia miejscowy proboszcz ks. infałat dr. A. Góralik, zachęcając przytem swych parafian do korzystania z nadesłanych czytanek".

**O nagłem zasłabnięciu p. Modrzejewskiej** podczas przedstawienia „Damy kameljowej" w krakowskim teatrze piszą z Krakowa, że już od połowy aktu znać było, że pani Modrzejewska jest osłabiona. W monologu przed wejściem Armanda, w głosie zauważyć można było pewne drżenie nienaturalne; w chwili, kiedy Małgorzata Gautier ma powstać z szezlongu dla spojrzenia w lustro, pani Modrzejewska podniosła się, lecz jednocześnie zachwiała i szybko, zamiast powoli, jak tego wymagała sytuacja, przeszła na drugą stronę sceny. Później w djalogu z Armandem, zabrakło artystce siły; dostrzegł to p. Sobiesław, zapytał się po cichu pani Modrzejewskiej, co jej jest, i otrzymał odpowiedź: „nie mogę grać dalej..." P. Sobiesław, nie tracąc przytomności, przerwał rolę i publiczność spokojnym głosem zawiadomił: „Pani Modrzejewska zasłabła". Kurtyna zapadła, a kiedy artystka nie przychodziła zaraz do siebie, wyszedł przed zasłonę pan Konopka i oświadczył, że przedstawienie nie będzie dokończone. Publiczność opuszczała teatr, zaniepokojona przykrym wypadkiem: wiele osób stało przed gmachem, czekając na wiadomość o stanie zdrowia uwielbianej artystki.

**Dr. G. Ziembickiego** powołano do Paryża do pani Caponi, aby asystował przy operacji, którą mają jej robić.

**Wczorajsza wenta** w sali „Sokoła" udała się w całem znaczeniu tego słowa świetnie, z czego, nie wątpimy, każdy, który był na niej, po swojemu dzisiaj się cieszy.

Cieszą się rządne i oszczędne gospodynie, z których niejedna tanim kosztem mogła się tam zaopatrzyć w potrzebne towary na święta Bożego Narodzenia; cieszą się panie, które urządzały i kierowały tą zabawą, gdyż sporo wczoraj zebrały grosza dla biednych; cieszą się śliczne panienki, które siedziały przy urnach z losami loterji fantowej; cieszą się młodzi panowie, choć nie jednemu z nich zeszczuplał bardzo pugilares — no — cieszą się wszyscy.

Na święta zaś cieszyć się będą biedacy i te liczne rodziny wyrobników po przedmieściach, którzy z dochodu wczorajszej zabawy nie zapłaczą przy łamaniu się opłatkiem, że dzieciom na wilją nie mają dać co zjeść.

Ruch i ożywienie w sali było wczoraj nie do opisania, jakby wszystkim dodawała humoru poczciwa filantropijna myśl przodująca tej całej zabawie. Słowem loterja fantowa, z której dochód przeznaczyła pani Namiestnikowa na rzecz „Domu Pracy", udała się całkowicie. Duszą też jej, jak i całej wenty była pani Namiestnikowa, a rzeczą to znaną, że jakiekolwiek przedsiębiorstwo dobroczynne weźmie ona w swe ręce, wszystko jej idzie jak z płatka.

Paniom, które wczoraj trudziły się przy tej zabawie, należy złożyć uznanie za tę bezinteresowność i poświęcenie prawdziwie polskich niewiast. Nie masz bo serca czulszego na biedę bliźnich nad serce polskich matron i dziewic.

Niechże im za to będzie zapłatą to błogie uczucie, że publicznie dla przykładu drugich, a więc bez ostentacji zamanifestowały swą dobroczynność — niech trud ich nagrodzą łzy wdzięczności biednych!

Dziś dalszy ciąg wenty, którą niewątpliwie tak samo liczna publiczność nawiedzi jak i wczoraj.

**W czasie przedświątecznym,** kiedy panie nasze robią znaczniejsze zakupna na targu żywności, nie będzie może bez pożytku dowiedzieć się o cenach niektórych artykułów. Wśród nich stoją oczywiście przed świętami Bożego Narodzenia w pierwszym szeregu ryby. Tego roku będzie ich na naszym targu obficie, bo nietylko dostarczą ich najbliższe Lwowa stawy, lecz dziś przy ułatwionym przewozie kolejami, sprowadzają kupcy ten towar z daleka. Jak się zdaje, cena ryb nie będzie wyższą od zeszłorocznej, już bowiem dziś żądają handlarze za większe sztuki po 1 zł. za kilogram, za drobniejsze po 90 centów. Ceny te utrzymają się prawdopodobnie przez jutro i pojutrze, lecz, jak to zwykle bywa, spadną w sam dzień wilji o kilka centów na kilogramie. Drób nie jest również drogim bieżącego roku. Za dobrze odpasionego indyka żądają przekupnie 3—3.50 zł., za indyczki 2.50 zł., za kapłony zł. 1.50, za gęsi 1.20—1.50, za kaczki 80 ct. do 1 zł., za kury 60—90 centów. — Mak jest drogim, litr kosztuje 24 do 30 centów.

**Jubileusz** wydziału lekarskiego w Poznaniu — utworzonego przed 25 laty (18 grudnia 1865) — obchodzono uroczyście dnia 19 bm. W posiedzeniu wzięło udział 90 lekarzy. Zebranych, w imieniu zarządu Towarzystwa naukowego powitał hr. Engeström, a następnie prezes wydziału dr. Wicherkiewicz. Przewodniczącym zebrania wybrano dra Rakowskiego z Inowrocławia, poczem dr. Zieleniewski wygłosił mowę o życiu i pracach dra Teofila Mateckiego, którego biust (wykonany przez artystę rzeźbiarza p. Władysł. Marcinkowskiego) umieszczono w sali.

W imieniu wydziału prezes, radzca dr. Wicherkiewicz, zawiadomił zebranych, że wydział dla uświetnienia swego jubileuszu postanowił przedstawić zarządowi do mianowania na członków honorowych pp. drów. Ignacego Baranowskiego, Włodz. Brodowskiego, Hoyera z Warszawy, Rydla i Madurowicza z Krakowa, Nenckiego z Berna, Mierzejewskiego z Petersburga, Kocha z Berlina, Pasteura z Paryża i Listera z Londynu — Zgromadzeni przyjęli tę propozycję jednomyślnie.

Członkami korespondentami mianowano drów: Rydygiera, Cybulskiego, Obalińskiego i Jaworskiego z Krakowa, Merunowicza ze Lwowa i Obtułowicza z Buczacza.

Wkońcu odczytano telegramy gratulacyjne, a między innemi telegramy z Krakowa od profesorów: Rydla w imieniu wydziału lekarskiego, Madurowicza i Kwaśnickiego w imieniu Towarzystwa lekarskiego, Korczyńskiego, Rydygiera i Blumenstoka w imieniu redakcji *Przeglądu lekarskiego.*

**Wybory** w krakowskiem Towarzystwie lekarskiem. — Na posiedzeniu krakowskiego Towarzystwa lekarskiego w dniu 17 bm. dokonano wyboru zarządu. Jednomyślnie wybrano prezesem prof. dra Gluzińskiego, zastępcą prezesa docenta dra Ponikłę, bibljotekarzem dotychczasowego bibljotekarza dra Murdzieńskiego, sekretarzem dorocznym dra Rosenzweiga, redaktorem *Przeglądu lekarskiego* dotychczasowego redaktora prof. dra Blumenstoka, delegatem do komisji sanitarnej miejskiej prof. dra Łazarskiego, delegatami do Towarzystwa lekarzy galicyjskich dotychczasowych delegatów drów: Krówczyńskiego i Riegera; członkami komisji redakcyjnej *Przeglądu lekarskiego* prof. Cybulskiego, Marsa, Obalińskiego i Oettingera; kontrolorami prof. dra Domańskiego i docenta dra Ponikłę; członkami Towarzystwa drów Kryńskiego, Łepkowskiego i Orskiego.

**Burg cesarski** otrzymał elektryczne oświetlenie.

**W sprawie wybrukowania** kilku ulic naszego miasta, dotąd tylko żwirowanych i jesienią lub wiosną pełnych wybojów i kałuż błota, pisaliśmy przed kilku dniami i wykazywaliśmy, że pierwszeństwo przed innemi winna mieć ulica Słowackiego obok gmachu pocztowego, na której przejazd wozów ładownych jest bardzo liczny a w skutek tego w słotnej porze roku prawie przez nią bez obawy połamania osi lub ressorów przejechać nie podobna. Otóż dowiadujemy się z sfer magistrackich, że wyłożenie ulicy Słowackiego brukiem kostkowym w roku przyszłym brano już pod rozwagę w urzędzie budowniczym, lecz cofnięto ten projekt w obec tego, że ulica ta wymaga przed położeniem bruku pewnej regulacji. Rozchodzi się mianowicie o to, czy można będzie podnieść poziom ulicy bez niebezpieczeństwa zalania wodą deszczową wszystkich domów stojących naprzeciw gmachu pocztowego, które już dziś stoją prawie niżej od poziomu ulicy, a po jej wybrukowaniu znalazłyby się o łokieć niżej od poziomu bruku.

Na tym punkcie urząd budowniczy ma zupełną słuszność, nie ma jednak racji, aby dla tego przewlekać wybrukowania tak ważnej ulicy śródmieścia, bo chyba nam przyzna, że jego to winą, iż badając przedłożone sobie plany na budowę gmachu pocztowego nie zregulował równocześnie poziomu ulicy. Na to nie ma już dziś lekarstwa, a już ci tem mniej może to być przeszkodą w wybrukowaniu ulicy Słowackiego, która również jak górna część ul. Sykstuskiej i jak przyległe ulice: Trzeciego Maja i Ossolińskich powinnyby już raz doczekać się bruku.

**Rusini** zamieszkali w Wiedniu zabrali głos w sprawie programu posła Romańczuka. Zgromadzenie,

zwołane przez studentów narodowców „des schärfsten Tonart“, odbyło się w ubiegły czwartek w restauracji Steinera przy ulicy Lerchenfeldzkiej. Pomimo że większość zgromadzenia stanowili studenci i oni to właściwie urządzili ten wiec, przewodnictwo chciano zrazu złożyć w doświadczone ręce hofratha Kowalskiego. Ten jednak widząc; z jakich żywiołów złożyło się zgromadzenie, zrzekł się tego zaszczytu i wraz z radzcą Strumieńskim zajął miejsce jako prosty szeregowiec. Po tej odmowie wybrano przez aklamację przewodniczącym studenta Hojnewskiego, a ten dał głos studentowi Budzynowskiemu, który też korzystając z tego, dał pełną folgę niezadowolnieniu swemu z programu posła Romańczuka, jako przeciwnego aspiracjom przeważnej większości Rusinów, którym Austrja nie przyznała dotąd państwowego stanowiska ani w Galicji ani w Bukowinie, a czego oni mają prawo domagać się:

Młody i gorący sprawozdawca zażądał przeto uchwalenia rezolucji nietylko potępiającej program p. Romańczuka, lecz zarazem żądającej przyznania Rusinom zupełnej autonomji w krajach: które zamieszkują. Nad tą rezolucją rozprawiano długo i gorąco, a w dyskusji tej wystąpił przeciw proponowanej rezolucji radzca Kowalski, przedstawiając: że wyrażone w niej postulata są przedwczesne i na razie wypada się ograniczyć na potępieniu programu p. Romańczuka. Następnie zgłosił się do słowa dr. Dydukiewicz i przemawiając po rosyjsku, nietylko popierał rezolucję, lecz nawet starał się zaostrzyć naganę dla frakcji ruskiej stojącej za programem p. Romańczuka, i nazwał jej postępowanie zdradą w obec najświętszych praw ruskiego narodu. Przeciw słowom dr. Dudykiewicza wystąpił radzca Strumieński, zgromił go najpierw za używanie języka rosyjskiego, którego i mówca i większa część zgromadzonych wcale nie rozumie, i poparł następnie wniosek radzcy Kowalskiego, który też znaczną większością głosów uchwalono.

**Drugi zakup dzieł sztuki** przez reprezentację lwowską dokonany został w sobotę za 880 zł. w której to kwocie mieszczą się obrazy następujących artystów: Gersona „Grota królewska“, Tadeusza Popiela „Modlitwa do księżyca“, Ant. Popiela „Hiszpanka“ (rzeźba), Daczyńskiego „Ryś“, Sozańskiego „Szczawnica“ (widok), Lewandowskiego „Dwa medaljony Mickiewicza“, Grabińskiego „Wschód słońca“, Steinsberga „Księżyc“ (rysunek kredkowy), Kochanowskiego „Wnętrze lasu“ (2 szkice), Harasimowicza „Główka kobiety“, Zadrazila „Jezioro“, Makarewicza „Wodospad“, Kraszewskiej „Główka kobieca“.

**W sprawie likwidacji** upadłego Towarzystwa kredytowego miejskiego otrzymujemy od komitetu obywatelskiego, tą sprawą zajmującego się, następujące pismo:

W imię wielkiej doniosłości i ważności sprawy i w interesie publicznym, podpisany komitet powołany wyborem członków b. Towarzystwa kredytowego miejskiego do czuwania nad ich prawami, prosi o łaskawe sprostowanie artykułu umieszczonego w Nr. 290 *Przeglądu* z dnia 18 grudnia 1890, pod napisem „W sprawie byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie“.

Prawdą jest, że akt repartycyjny na sumę 283 tysięcy zł. został prawomocnie przez c. k. sąd wyższy lwowski zatwierdzonym — jednakże mimo tej prawomocności akt ten stał się zupełnie bezprzedmiotowym i jest bez żadnego znaczenia prawnego, albowiem w międzyczasie, tj. jeszcze 15 sierpnia 1889 r. zaszło po myśli §§ 73 i 74 ustawy z dnia 9-go kwietnia 1873 Nr. 70 Dz. p. p. stanowcze i zupełne zadawnienie obowiązku członków upadłego Towarzystwa do płacenia w jakiejkolwiek części niepokrytego w konkursie niedoboru z tytułu nieograniczonej poręki. Nadto gdy niektórzy wierzyciele wystąpili przeciw niektórym członkom Towarzystwa o zapłacenie całej ich niepokrytej wierzytelności bez względu na akt repartycyjny, przeto podstawy rzeczonego aktu repartycyjnego zostały zwichnięte i udaremnione, tak że i z tego względu o możliwości i dopuszczalności ściągania od członków dopłat repartycyjnych nie może być mowy.

A zatem niebezpieczeństwo dotkliwych następstw z nieograniczonej poręki dziś dla członków ani prawnie, ani faktycznie już nie istnieje, z czego wynika, że nowa Dyrekcja (zamianowana wprawdzie, ale dotąd jeszcze nie prawomocnie), nie będzie mogła robić ze skutkiem żadnego użytku z praw egzekucji, bo jej takie prawo przeciw członkom już więcej nie przysługuje. Nie przeprowadzała też ta nowa Dyrekcja żadnych rokowań z wierzycielami i żadnych też opustów ani „podobno,“ ani faktycznie nie uzyskała, albowiem już były dyrektor p. dr. Stanisław Bieliński w swojem podaniu JE. p. ministrowi sprawiedliwości w dniu 1 lipca 1889 przedłożonem, dowodnie wykazał, a to sprzeczne ze swoim przez c. k. sąd krajowy wyższy zatwierdzonym aktem repartycyjnym, że na pokrycie niespłaconego w konkursie niedoboru potrzeba, nie jak tego akt repartycyjny wymaga, 283 tysięcy zł. — ale zaledwie może 90.000 zł., gdyż na taką kwotę z wierzycielami konkursowymi on już ugodę zawarł.

Zauważyć przytem musimy, że sprawą pokrycia niedoboru konkursowego nie interesują się wierzyciele konkursowi — lecz tylko pewne kółko adwokatów, między którymi i byli funkcjonarjusze konkursowi się znajdują.

My na dziś nie wyjaśniamy jeszcze tej arcysmutnej sprawy, bo śledztwo karne w tym kierunku jeszcze nie jest prawomocnie ukończonem. Musimy jednakże skonstatować, że gdyby obowiązek członków do pokrycia drogą repartycyjną niedoboru konkursowego jeszcze istniał, to w najlepszym razie do pokrycia tego niedoboru dziś potrzeba najwyżej *25 do 30.000 zł., ale nigdy 90 000 zł.*, którą to kwotę nowa dyrekcja bądź postrachem egzekucji, dziś już widokiem powodzenia nie mającej, bądź rzekomymi korzystniami ugodowej repartycji i spłaty, zabiera od członków wydobyć.

Komitet obywatelski dla obrony członków byłego Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

*Karol Widman*, radzca magistratu.

*Henryk Spalke*, emer. nadinżynier kolei Karola Ludwika.

**Spółka nakładowa** w Krakowie, o której zawiązaniu się donosiliśmy przed kilku dniami, zacznie z dniem 1 stycznia 1891 r. wydawać popularny tygodnik p. t.: *Kłosy*. Redakcję obejmie p. Kazimierz Bartoszewicz. Działem administracyjnym wydawnictw spółki zawiadywać będzie p. Maurycy Stankiewicz.

(*A. Z.*) **Z Gródka** nam piszą: Ku uczczeniu Adama Mickiewicza gródecki oddział Towarzystwa pedagogicznego urządził dnia 15 grudnia wieczorek muzykalno-wokalny, z którego czysty dochód przeznaczono w połowie na bursę a w połowie na bibljotekę. Dla uświetnienia uroczystości p. A. Henze, jako komitetowy wieczorku, zaprosił pp. Wolfsthala zaszczytnie znanego we Lwowie skrzypka i wirtuoza oraz p. Szwarca dyrektora lwowskiego Tow. muzycznego. Obaj panowie na wieczorek przybyli, i odegraniem Vieuxtemps'a: „Ballady i Polonesa na skrzypcach i fortepianie wprawili zgromadzonych w prawdziwy zachwyt. Program koncertu był bardzo piękny i urozmaicony, amatorowie z zadań swych wywiązali się jak najlepiej, i wiele numerów programu musiano powtarzać, lub też coś nad program deklamować lub śpiewać. Publiczność burzą oklasków przyjmowała występy panów owo i z ża-lem opuściła salę koncertową, gdzie tak przyjemnie i mile cały spędziła wieczór. Zarząd Tow. pedagogicznego poczytuje sobie za miły obowiązek złożyć najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim paniom i panom za czynny współudział w uroczystości. Szanownemu wydziałowi resursy za odstąpienie sali i wszystkim tym, którzy przyczynili się do uświetnienia wieczorku.

**Teatr**. Dziś w poniedziałek „Biedny Jonatan“, operetka w 3 aktach Millöckera. Jutro „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda.

# Literatura i Sztuka.

**Opera**. Nie jest ani zadaniem, ani obowiązkiem recenzenta lub krytyka muzycznego wchodzić w zakulisowe lub zaestradowe sprawy. Stąd też nie śledząc za powodami faktycznymi zmian nagłych sprawdzam jedynie istotę rzeczy — a tą jest, iż z zapowiedzianej „Trawiaty“, przekształconej z powodu słabości i niedyspozycji w „Aidę“ — wyłonił się w sobotę „Prorok“; — złośliwi twierdzili, że „Prorok“ tylko będzie żył do godz. 5-ej, że zaś o 7-ej zmetamorfozuje się w „Fausta“. Kogo tu winić — lub dla kogo mieć szczery wyraz współczucia — czyż mogę wiedzieć? Współboleję więc z chorymi, a chorymi są: Artystki i Dyrekcja teatru. Artystki na chrypkę, której wypoczynek chwilowy lub jakieś domowe ziółka pomódz potrafią, dyrekcja na suchotnicze bakcyle, którym chyba i „limfa Kocha“ nie łatwo pomoże — sądząc po pustych przestrzeniach amfiteatru. Korzystam atoli z powtórzenia „Proroka“, ponieważ z braku czasu i miejsca zbyt pobieżnie pierwsze przedstawienie omówiłem.

Chcąc przedstawiać opery Meyerbeera należy się przedewszystkiem zaopatrzyć w silne i wzorowo pilne „ensemble“ wokalne i chóry, a nadto w doborową orkiestrę — co więcej w dobre instrumenta dęte, boć i najlepszy oboista nie zdoła wydobyć czystego tonu ze złej, rozstrojonej oboi. Smutno też przedstawiały się chwile występu kwartetu dętodrewnianego, lub też momenty współdziałania poszczególnych instrumentów jak np. obojów, klarynetów lub fagotów. Do kogo należy sprawienie instrumentów nowych, nie wiem — dochodzą mnie atoli wersje, że nie do dyrekcji teatru.

Chóry nie szły razem — w szczególności zaś w tenorach — gdy na wyższe wychodzą pozycje nierówność tonu raziła bardzo nieprzyjemnie.

O *ensembl'ach* Anabaptystów wspominałem poprzednio, dziś niestety nie mogę nic dodać pochwalnego. W akcie 3-im tercet męski, w charakterze polonezowym wypadł może gorzej, niż na pierwszem przedstawieniu, scena — (zapewne nie łatwa, bo zbyt chromatyczna) — krzesania ognia, jak też i owe powtarzające się przysięgam, nie wypłynęły czysto. Pragnąłbym, by to było wynikiem zbyt nagłych przemian repertoaru, a więc i braku czasu do powtórzenia partji i ich wygładzenia.

Nim przystąpię do partji solowych na inną jeszcze okoliczność muszę zwrócić uwagę.

We wszystkich tworach umysłu ludzkiego, a już tembardziej w dziełach sztuki należy odróżnić to, co stanowi treść rdzenną od tego, co jest dodatkiem, ornamentacyjnem uzupełnieniem. Jeżeli ornamentyka ta, nie jest daną skończenie dobrze natenczas przyczynia się nie podniesienia wrażenia, ale przeciwnie do obniżenia jego. Podobnego uczucia doznałem w akcie trzecim podczas baletu na lodzie. Wszakże i tak obcina się „Proroka“ u nas więcej, niż on obcięty z za granicy do nas przybywa; możeby i tu mała *coupure* nie zaszkodziła.

W końcu — przechodząc do partji solowych — pewne cięcia, a względnie skrócenia, przyczyniłyby się tylko do dodatniego wrażenia.

Wiadomo, że Meyerbeer — jak i bardzo wielu innych kompozytorów — robił ustępstwa dla zachcianek śpiewaczek i śpiewaków, domagających się koniecznie kadencji elektrycznie działających na t. zw. *le gros du public*. Berta n. p. to dziewczę ludu, z całą nieśmiałością zbliżające się do hr. Oberthala ze słowy błagalnemi, nie ma co lepszego do roboty, jak zakończyć arję kadencją, nic wspólnego nie mającą z treścią prośby. Takich kadencji, niczem nie umotywowanych, znajdziemy wiele w solach, śpiewanych przez „Fides“ i w jej z „Bertą“ duetach. Podobne koncesje, robione dla tych, którzy partje *kreowali* powinny być tylko wtenczas dozwalane, jeżeli ich wykonanie jest w całem tego słowa znaczeniu doskonałe, — w przeciwnym razie należy je usunąć. *Pasaż*, *gama*, czy też *akord łamany*, który ma się rozrzucić równo jak wstęga w tercjach lub sextach itd., jeżeli łamie się w nierównych *kwartach* lub *kwintach*, nie osiągnie swojego dodatniego skutku. Należy więc tego rzędu trudności koloraturowe albo skończenie wyćwiczyć i pokonać — albo zupełnie opuszczać. Wszakże Meyerbeer, więcej może, niż kto inny poświęcał dla efektu, logikę dramatyczną i psychologiczną, zapożyczał się nieraz u Haydna i Mozarta, na wierne oddanie, (u takich jednak miljonerów zapomódz się, byle zręcznie, to nie wielka zbrodnia), przekreślał na zrobioną uwagę *Szefa klaki* uwertury, jak n. p. w „Proroku“, toć usunięcie tego, co odpowiedniego nie wywoła wrażenia, nie byłoby także zbrodnią.

Panna Łukaszewska, jako „Fides“ grała i śpiewała, o ile siła i obszar głosu wystarczały bardzo dobrze, podnieść przedewszystkiem muszę arję błogosławieństwa syna, pieśń żebraczki i scenę spotkania z „Prorokiem“. Od pani Skalskiej w roli „Berty“, objętej w ostatniej chwili żądałbym wyraźniejszego wymawiania słów, od p. Warmutha, którego zalety głosu i akcji dramatycznej niejednokrotnie już podnoszono — mniej maniery. Cała *mise en scene*, z naszymi się obliczając stosunkami, nie pozostawiała nic do życzenia. W ogóle, oceniając przedstawienia operowe, daleki jestem od tego zbyt częstego a zupełnie nieuzasadnionego porównania opery naszej z operą wiedeńską, berlińską, paryzką etc. W obec warunków naszych na uwzględnienie zasługuje nawet: „Voluisse sat est“, a nie żądać nam „Quod licet Jovi!“ *Prawdzic.*

# Rozmaitości.

— **Ciekawy dokument**. Korespondent berliński *Moskiewskich Wiedomosti* uczynił ciekawe odkrycie, przyszedł bowiem w posiadanie pewnego dokumentu z archiwum pruskiego ministerstwa sprawiedliwości, który dowodzi, że w początkach stulecia bieżącego Prusy miały prawo wysyłać na Syberję własnych swych przestępców. Dosłowne brzmienie tego dokumentu jest następujące:

Publicandum z powodu deportacji niepoprawnych przestępców do kopalni syberyjskich. De dato Berlin, 7 lipca 1802.

Dla możliwego zabezpieczenia dobytku wiernych poddanych Jego Królewskiej Mości przed zamachami złodziejów, rozbójników, podpalaczy i tym podobnych przestępców, Jego Królewska Mość wydał już uprzednio rozległe zarządzenia, aby tego rodzaju złoczyńcy byli chwytani i karani w sposób dotkliwy.

Doświadczenie jednak pokazało, że na tej drodze cel nie może być osiągnięty, albowiem nawet przy największej czujności wielu z tych przestępców od czasu do czasu ucieka z więzienia; w obec tego więc, dzięki widokom możliwej ucieczki nawet wyrok skazujący na dożywotnie ciężkie roboty stracił swą grozę w oczach owych zbrodniarzy. Mając to na uwadze, Jego Król. Mość postanowił znajdujących się w więzieniach niepoprawnych złodziejów, rozbójników, podpalaczy i tym podobnych niebezpiecznych złoczyńców skazać na zesłanie do odległej części świata, gdzie podlegać będą najcięższym robotom, nie mając już żadnej nadziei odzyskania wolności. W tym przeto celu porozumiano się już z cesarskim dworem rosyjskim, że owi złoczyńcy będą użyci do robót w kopalniach na krańcu Syberji o tysiąc mil od granic Królestwa i na początek wydano 17 czerwca b. r. 58 takich arcyzbójów komendantowi rosyjskiemu w Narwie dla odesłania ich na miejsce przeznaczenia, do kopalni syberyjskich. Jego Król. Mość obroni skutecznie mienie poddanych swych przeciwko sprawkom takich złoczyńców, gdy od czasu do czasu każe wysyłać podobne indywidua na wygnanie do wyżej oznaczonych miejscowości. Jego Król. Mość, chcąc uspokoić wiernych swych poddanych, a zarazem wszystkim innym dać przestrogę, poleca opublikowanie niniejszego rozporządzenia. Signatum Berlin, 7 lipca 1802 roku.

# Część ekonomiczna.

§ **Konferencja delegatów Izb handlowych w** sprawie odnowienia traktatu cłowo-handlowego z Państwem niemieckiem, obradowała dalej dnia 19 bm. pod przewodnictwem p. wiceprezydenta Jakóba Piepesa w zastępstwie prezydenta Izby i ukończyła obrady swoje o godzinie ósmej wieczór.

Uchwały powzięte względem pojedyńczych działów produkcji naszego kraju co do ewentualnych ceł niemieckich posłużyć mają wybranym ekspertom jako dyrektywy przy obradach, toczących się w ministerstwie handlu, które na życzenie konferencji wyrażone w drodze telegraficznej, przychyliło się do wysłuchania naszych ekspertów.

Konferencja wybrała na ekspertów z Krakowa: pp. Gustawa Barucha, Maurycego Dattnera, Leopolda Reicha — z Brodów: pp. dra Maurycego Rosenstocka, Zygmunta Weisera — ze Lwowa: pp. Samuela Horowitza, dra Henryka Kolischera, Dawida Löwenherza, Stanisława Szczepanowskiego.

Co do przemysłu tkackiego, który u nas pomyślnie się rozwija, uchwalono odnieść się do krajowej komisji przemysłowej jako gorliwej orędowniczki tej gałęzi przemysłu z zapytaniem, ażali nie należałoby w interesie tkactwa naszego przy obradach w Wiedniu wyjednać pewne uwzględnienia.

Byłoby nader pożytecznem, gdyby interesowani w pojedyńczych działach naszej produkcji wyrazili jeszcze specjalne swoje życzenia i takowe nadesłali jak najrychlej do Izby handlowej lwowskiej celem zrobienia z nich użytku przez ekspertów.

§ **Zjazd handlarzy nierogacizną** zwołali na dzień 3 stycznia p. r. do Stanisławowa tameczni handlarze. Celem zjazdu jest przygotowanie zjazdu wszystkich galicyjskich handlarzy i obmyślenie środków przeciw upadkowi handlu nierogacizną w Galicji.

§ **Na piątkowy targ wiedeński** na nierogaciznę galicyjską przypędzono 2211 sztuk i płacono po 32 do 39 centów za kilogram żywej wagi prócz opłaty akcyzowej.

**Wiedeń 20 grudnia.**

(*Z*) Czwartkowa repryza krótki miała żywot. Dowlokła się jeszcze do piątku, lecz dziś przemieniła się już w stanowczą zniżkę. Do sztucznego rozbudzenia ruchu zwyżkowego nie wystarczały ani lepsze notowania paryskie, ani zmartwychpowstanie węgierskiej fabryki broni, ani wreszcie ułagodzenie się przesilenia amerykańskiego. Ciężej od tych podniecających motywów przygniata nasz targ brak rozporządzalnej gotówki i drożyzna kredytu. Wobec zbliżającego się terminu zamykania rocznych rachunków banki powstrzymują oczywiście udzielanie kredytu i robią nawet niemałe trudności przy prolongowaniu zapadłych akceptów, a z tego to korzystają prywatni kapitaliści, biorąc w kredycie reportowym po 8—9 prct. Wobec takich stosunków kredytów maleją z każdym dniem obroty na naszej giełdzie i już teraz nastaje ten zastój, który zwykł dopiero przejawiać się od świąt Bożego Narodzenia do Nowego roku. Ku temu nie mało przyczynia się Berlin ze swoją upartą kontrminą, która wprawdzie od dwóch dni zawiesiła na kłoku walkę przeciw rublom, lecz za to zajadle rzuciła się na Länderbanki i Alpiny, posługując się w tej walce nawet pogłoskami podejrzanej wartości, to o przesileniu w łonie dyrekcji tego banku, to o wzmagającem się bezrobociu w styryjskich hamerniach alpejskiego towarzystwa. Jedna i druga baśń okazała się fortelem spekulacyjnym, a stanowcze zaprzeczenie tym fałszom podniosło dziś kurs Länderbanku pomimo, że kredyty forytowane przez Berlin w skutek pogłosek, że Zakład kredytowy otwiera swoją filję w Londynie, znowu dziś spadły. Wraz z niemi obniżyła się również przeważna większość akcyjnego materjału, a dowodem tego tu poniżej umieszczone porównanie notowań z początku i końca ubiegłego tygodnia:

| | | | |
|---|---|---|---|
| kredyt. austrj. | 302·25 | — | 301·10 |
| „ węgiers. | 357·75 | — | 358 25 |
| anglobanki | 160·25 | — | 160·25 |
| uniony | 237·— | — | 238·50 |
| bankvereiny | 115·— | — | 113·50 |
| länderbanki | 217·— | — | 214·25 |
| ludwiki | 202·— | — | 201·50 |
| czerniowieckie | 228·— | — | 227·50 |
| renta papier. | 89·20 | — | 88·90 |
| „ srebrna | 89·20 | — | 89 05 |
| austrj. złota | 107·70 | — | 107·45 |
| „ papier. | 102·45 | — | 102·40 |
| węgier. złota | 102·95 | — | 102·40 |
| „ papier. | 99·70 | — | 99·75 |

*Z zbożowych targów.*

| 22 grudnia. | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 7.10—8.— | 7.——7.70 | 6.80—7.50 | 7.15—8.15 |
| Żyto | 5.80—6.25 | 5.0—6.10 | 5.50—6.15 | 5.90—6.85 |
| Jęczmień | 5.80—7.— | 5.25—7.— | 5.25—6.85 | 5.75—7.2 |
| Owies | 6.30—6.70 | 6.——6.40 | 5.90—6.20 | 6.40—6.85 |
| Groch | 5.75—8.50 | 5.50—8.— | 5.50—8.— | 6.——8.75 |
| Wyka | —.——.— | 0.——0.— | 0.——0.— | —.——.— |
| Rzepak | 10.50—11.25 | 9.75—10.50 | 10.——10.50 | 10.25—10.85 |
| Chmiel | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 48—55.— | 47.—55. | 45—55.— | 48—57. |
| Konic. biała | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Okowita | 11.70—12.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Usposobienie mdłe. Ceny chwiejne więcej zniżkowe.

**Ceny zbożowe:**

**Wiedeń** 20 grudnia. Pszenica na wiosnę 8.27 do 8.29, na maj czerwiec 8.30 do 8.32. — Żyto na wiosnę 7.42 do 7.44. — Owies na wiosnę 7.29 do 7.31. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.49 do 6.51. — Rzepak na styczeń-luty 12.40 do 12.50. Spirytus gotowy —.— do 17.75 zł.

**Peszt** 20 grudnia. Pszenica na wiosnę 8.03 do 8.05. — Kukurudza na maj-czerwiec 6.19 do 6.21. — Owies na wiosnę 7.07 do 7.09. — Rzepak na sierpień 13.05 do 13.15. — Spirytus prompt 17.— do 17.50 zł.

**Tryjest** 20 grudnia. Spirytus gotowy 18.— do 18.— zł.

**Berlin** 20 grudnia. Pszenica loco 191.25, na kwiecień-maj 192.50. — Żyto loco 180.—, na kw.-maj 170.25. — Owies loco 143.25, na kw.-maj 140.—. — Spirytus loco 46.60, na kwiecień-maj 46.75 marek.

# Telegramy „Przeglądu“.

**Wiedeń** 22 grudnia (pryw.) Konferencja handlowo-cłowa poczęła już badać poszczególne pozycje taryfy, a to dla wymiany zdań co do ewentualnych modyfikacyj. Po ukończeniu tych wstępnych badań nastąpi przerwa, w której rządy Niemiec i Austro-Węgier na podstawie protokołów konferencji powezmą ostateczne postanowienia. Konferencja dla ułożenia traktatu handlowego odbędzie się potem w Berlinie.

**Bukareszt** 22 grudnia (pryw.) Gabinet postanowił zaraz po ukończeniu rokowań niemiecko austrjackich zaprosić urzędownie Austro-Węgry do zwołania konferencji celem zawarcia traktatu o stałych taryfach. Gabinet otrzymał zapewnienie, że wszystkie kompetentne czynniki w Wiedniu i w Peszcie pragną szczerze porozumienia.

**Bruksela** 22 grudnia (pryw.) Utworzył się tu syndykat bankierów z kapitałem 3½ miljona rubli dla budowy kolei żelaznej z Berdyczowa do Żytomierza.

**Berlin** 22 grudnia (pryw.) Z powodu, że w skutek napływu tylu suchotników do Berlina, powstało tu coś w rodzaju epidemji suchotniczej, a lekarze skonstatowali ogromne szerzenie się suchot nawet w tych rodzinach, które dotąd były zupełnie zdrowe; z powodu tedy tego wypracowała policja osobny regulamin dla położenia granic tej chorobie i przedłożyła magistratowi do przejrzenia i zaopinjowania.

**Odesa** 22 grudnia. (pryw.) Odpłynięcie do Antivari parowca Jarosław, darowanego przez cara księciu Czarnogórskiemu, zostało w ostatniej chwili wstrzymane i rozkazano załogę rosyjską zastąpić majtkami serbskimi, pochodzącymi po części z Dalmacji, po części z Czarnogóry. Zostawiono tylko maszynistów rosyjskich. Tym sposobem uczyniono zadosyć wymaganiom traktatów, orzekających, że parowcom wojennym rosyjskim nie wolno wpływać na wschodnie wody. Jarosław wypłynął 17 grudnia.

**Petersburg** 22 grudnia. (pryw.) Powołano tu pomocnika jeneralnego gubernatora Kaukazu, hr. Szeremetiewa w sprawie pomnożenia wojsk i uzbrojenia portów czarnomorskich i kaspijskich. Szeremetiew już przybył.

Naczelny redaktor *Prawitielstwiennego Wiestnika* Danilewski umarł.

**Belgrad** 22 grudnia. (pryw.) Na zebraniu przyjaciół u Natalji uchwalono, że ona powinna dalej prowadzić proces choćby przed zwykłym sądem i nie ustąpić, chyba przemocy, gdyby ją rząd chciał wydalić lub osadzić w klasztorze.

**Konstantynopol** 22 grudnia (pryw.) Porta postanowiła zbudować w Albanji kolej z Mitrowicy do Skutari, jako handlową i strategiczną; długość 300 km. O budowę ubiegają się grupy niemieckie.

**Belgrad** 22 grudnia (pryw.) Rząd postanowił dla przeciwdziałania w Macedonji propagandzie bułgarskiej założyć gimnazjum w Uskiubie i w Salonice. Do Porty odeszła już odnośna nota.

**Wiedeń** 22 grudnia. Komendant marynarki admirał Sterneck skutkiem śmierci brata swego przerwał podróż inspekcyjną i powrócił tu wczoraj.

**Wiedeń** 22 grudnia. Cesarz nadał namiestnikowi Dolnej Austrji hr. Kielmanseggowi godność tajnego radzcy.

Syn wielkiego księcia Luxemburskiego odjechał wczoraj do Frankfurtu nad Menem.

**Paryż** 22 grudnia. Mendelssohn, którego postanowiono stąd wydalić, odjechał dziś do Londynu.

*Echo de Paris* donosi, iż minister wojny Freycinet przyjął już stanowczo nowe karabiny dla kawalerji według modelu z grudnia 1890 r. Karabiny te są krótsze i lżejsze niż karabiny wyrabiane według modelu z r. 1874, niosą na 2000 metrów, lufa ma 8 milimetrów średnicy. Przedewszystkiem dostanie je kawalerja 6 i 7 korpusu, gdyż fabryka broni w St. Etienne do 1 października 1891 r. może dostarczyć tylko 30.000 sztuk.

**Wiedeń** 22 grudnia. Cesarz przyjmował dziś na audjencji burmistrza miasta Wiednia i obu wiceburmistrzów, którzy złożyli Mu podziękowanie za udzielenie sankcji monarszej ustawie o przyłączeniu przedmieść do Wiednia. Jak tu obiega pogłoska, Cesarz odpowiadając na przemowę burmistrza rzekł, iż przyłączenie przedmieść do Wiednia uważa za bardzo pożyteczne i że spodziewa się, iż to przyczyni się wielce do rozwoju miasta Wiednia. W końcu podziękował Cesarz wszystkim tym, którzy przyczynili się do urzeczywistnienia tego projektu, wyraził nadzieję, iż wszyscy wkrótce uznają, że połączenie to wielkie przyniesie korzyści i że przez to spokój i zgoda znów wśród ludności zamieszka.

**Paryż** 22 grudnia. Prefekt policji wydał rozporządzenie dotyczące organizacji sanatorjum dla bydła La Vilette. Wedle tego rozporządzenia wolno z zagranicy przywozić barany w plombowanych wagonach tylko we wtorki i piątki. Po przedsięwzięciu rewizji sanitarnej będą te barany we środy i soboty sprzedawane, jednakże wszystkie, czy sprzedane, czy nie sprzedane, muszą być zabite przed przybyciem następnego transportu.

Na linji kolejowej Cambrai-Cateau wyskoczył wczoraj z szyn pociąg osobowy. Około trzydziestu osób jest rannych.

**Epinal** 22 grudnia. Na przedwyborczem zgromadzeniu wybrano kandydatem na członka senatu Juliusza Ferry'ego 354 głosami na 370 głosujących. W mowie swej rzekł Ferry, że kraj życzy sobie trwałego ministerstwa porządku i pokoju, nadto potępiał rozdział kościoła od państwa i rewizję konstytucji, a żądał aby wyborcy wymierzyli mu sprawiedliwość za ten nienawistny ostracyzm, którego on padł ofiarą.

**Glasgow** 22 grudnia. Wiec szkockich urzędników kolejowych postanowił wywołać powszechny strejk dla uzyskania tylko 10 godzin pracy na dzień. W wielu miejscowościach zmowa już nastąpiła.

**Buenos Ayres** 22 grudnia. W Kordobie pękł kanał, w skutek czego całe miasto jest zalane powodzią, wiele domów zawaliło się, a i mnóstwo ludzi zginęło.

**Kolonja** 22 grudnia. Profesor Prior, który zrobił już przeszło sto wstrzyknięć limfą Kocha, podał rezultat swoich badań nad tą limfą. Zdaniem profesora Priora, limfa Kocha jest nieomylnym środkiem do rozpoznania suchot i we wszystkich wypadkach jest dobrem lekarstwem, jednakże całkowitego wyleczenia suchot spodziewać się można tylko w początkowem ich stadjum. Przy gruźlicy mózgu wywołuje limfa Kocha puchnięcie i śmierć.

**Wiedeń** 22 grudnia. W szpitalu garnizonowym Nr. 1 dokonał lekarz pułkowy Kowalski szczepienia limfy Kocha w sześciu chirurgicznych a sześciu wewnętrznych przypadkach gruźlicy. Obecni przy tem byli naczelny lekarz wojskowy Podratzky, jeneralni lekarze sztabowi Hoer, Waldstein i Hlawacz (ze Lwowa), tudzież wszyscy kierownicy szpitali garnizonowych w Austro-Węgrzech.

**Budapeszt** 22 grudnia. Wczoraj podjęto na nowo ruch parowców na linji Semlin-Panczova, Semendria i Dubrowica.

**Rzym** 22 grudnia. Przyjmując adres senatu i izby, rzekł król, iż życzeniem jego jest zrestaurować finanse włoskie bez podwyższania podatków. Dalej rzekł król, że zapewniony pokój europejski przyczynił się wielce do dobra Włoch, a współdziałanie parlamentu daje rządowi powagę potrzebną do utrzymania pokoju. Król żywi ufność do parlamentu, którego działalność w porozumieniu z narodem odpowiadać będzie życzeniom króla, mającego zawsze szczęście ojczyzny na celu.

**Przyjechali do Lwowa**

dnia 22 grudnia 1890.

HOTEL GEORGA. A. hr. Orłowski z Jarmuliniec. L. Szawłowski z Przewłoki. M. hr. Komorowski z Chorobrowa. J. i K. Romańscy. E. Olszewski, C. Iwaszkiewicz i L. Podleski z Wołynia. Wł. Tchórznicki z Nadyb. Wł. Gniewosz z Kontów, W. Niezabitowski z Łanek. A. Niezabitowski z Łanek. A. Weissowa z Podwołoczysk. A. Gorczyński i L. Zaleski z Podola ros. G. Aleśnikow z Wołoczysk. L. Wehrle z Paryża.

**Nadesłane.**



**Telegram giełdowy.**

Wiedeń dnia 22 grudnia godz. 1. min. 50.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 301·75 | Węg. kolej półn. wschodn. | 195 50 |
| Alpiny | 89·10 | Wiedeńskie losy kom. | 147 75 |
| Kredyty węg. | 358 — | Akcje tyton. | 142 — |
| Anglobanki | 160.75 | Gal. obl. indem. | 103 75 |
| Uniony | 237 90 | Elbethale | 219 75 |
| Ludwiki | 201 75 | Länderbanki | 213·40 |
| Nordbany | 275 50 | Renta zł. węg. | 102.55 |
| Lombardy | 134 35 | Bankvereiny | 114 40 |
| Losy tureckie | 35 75 | Renta węg pap. | 99 80 |
| Staatsbahny | 240·— | Ruble | 1·31 25 |
| Czerniowieckie | 227 50 | | |

Usposobienie silne.

**Pociągi kolejowe.**

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1890.

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg posp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszan. |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·08 | 9·28 | 8·50 | 7·15 |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | 7·30 | | 8·15 |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | 7·01 | | [illegible] |
| Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 3·36 | | |
| Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa | | 12·08 | | |
| Z Suczawy, Czerniow. i Stanisł. | | 6·58 | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | | 2·— | | |
| Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | 8·— | | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·4[illegible] |
| Z Bełzca tylko we wtorki i piątki | | | | 10·[illegible] |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | 8·30 | 4·20 | 7·20 |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | 9·50 | | 10·35 |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 10·15 | | 11·05 |
| Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna | | 5·55 | | |
| Do Stryja, Chyrowa i Suchy | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna | | 8·45 | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna | 9·16 | | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu | | 4·30 | | |
| Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy | | 10·10 | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 8·0[illegible] |
| „ „ tylko w piątki | | | | 2·28 |
| „ „ tylko we wtorki | | | | 4·48 |

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

## Magazyn nowości E. Machayskiego

we Lwowie, plac Marjacki

w gmachu Banku hipotecznego, vis-à-vis hotelu George'a

poleca:

**Parasole angielskie**

nowego systemu (automat paragon) po zł. 6·50, 7·50, 10 itd.

Wielki wybór najmodniejszej konfekcji damskiej.

1441 7—? to jest:

(Exped. „Impressa we Lwowie“.)

STANIKI i BLUZKI trykotowe gładkie zł. 4·50, 6. Ubierane sintasiem od od 6·50.
STANIKI jedwabne czarne i kolorowe oraz fularowe od zł. 2.
PALETOTY z różnych modnych angielskich materjałów, począwszy od zł. 12. Czarne w wielkim wyborze zł. 15, 18, 24 oraz futrem podszyte po zł. 36.
ROTUNDY z angielskich materjałów po zł. 20, 24, 36 itd. Futrem podszyte zł 48, 52, 60 itd.
NAJMODNIEJSZE DOLMANY, PŁASZCZE, OKRYCIA BALOWE z najmodniejszych jedwabnych materji po zł 15, 20 itd. Matine i szlafroki.
ECHARP i CHUSTECZKI koronkowe, sznelowe i jedwabne w różnych kolorach po zł. 4, 6, 8, 10 itd.

KAPELUSZE i CZAPECZKI futrzanne dla dam po 5, 6 do 12.
GORSETY francuskie po zł. 6 50.
Wielki wybór WACHLARZY po zł. 2, 3, 4 do najbogatszych z piór strusich zł. 5. 10, 20, 30, 50, 60.
KAMIZELKI włóczkowe dla dam zł 3 50. 4.
CHUSTKI włóczkowe zł. 1·50, 3, 4. 5.
RĘKAWICZKI damskie o 2, 3, 5 i 10 guzikach, po zł. 1·30, 1·50 itd.
RĘKAWICZKI męskie, znane z dobrego gatunku po zł. 1·30 i 1·80, 2.
RĘKAWICZKI jedwabne po 1·20, 1·50 i t. d.
KAPELUSZE męskie filcowe najnowszego fasonu, czarne, bronzowe, po zł. 2, 4 i 5.
CYLINDRY Habiga po zł. 9. Składane atłasowe złr. 10.

KOSZULE męskie białe, pięknie wykończone po zł. 2·50 i 3. Najmodniejsze kołnierze i mankiety.
Wielki wybór KRAWATEK męskich.
CHUSTKI batystowe, płócienne i fularowe, pół tuzina od zł. 2 do najcieńszych.
POŃCZOCHY franc. kol. fil. d'ecosse we wszystkich najnowszych kolorach i jedwabne od zł. 1·50.
SKARPETKI angielsk. fil d'ecosse wełniane i jedw. tuzin zł. 7, 8, 9 itd.
KAFTANIKI fil d'ecosse wełniane począwszy od 1 zł. do najlepszych jedwabnych.
KAFTANIKI, SPODNIE i SKARPETKI systemu prof. Dr. Jägera.
SZALE angielskie hymalaya, tartan itp. szkockie i różnokolorowe w wielkiem wyborze po zł. 4, 6, 8, 10, 15 itd.

KOŁDRY angielskie w nowych wzorach od zł. 10 oraz z sierści wielbłądziej systemu dra J. Jägera.
Wielki wybór Albumów i Ramek od najtańszych do bogato ozdobnych.
Wyroby ze skóry angielskie t. j. portcigar, portmonetki, pularesy i necessair itp. w wielkim wyborze.
KUFRY, torby i necessaire do podróży w wielkim wyborze.
KALOSZE angielskie męskie i damskie.
SZCZOTKI, grzebienie, lusterka, gąbki, scyzoryki, brzytwy i nożyczki angielskie.
HERBATA Souchong tylko w jednym gatunku bardzo dobra 1 funt 4 zł. 1/4 funta 1 zł.

Wielki skład prawdziwej perfumerji Francuskiej i Angielskiej tylko z fabryk renomowanych za granicą.
**SKŁAD WODY KOLOŃSKIEJ** po cnt. 50. zł. 1, 1·50 i 3.
Wielki wybór **WYROBÓW z BRONZU, porcelany szkła, drzewa i skóry.**
**Ceny bardzo przystępne.**
zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.
Po powrocie z zagranicy Magazyn został zaopatrzony **w bardzo wielką ilość nowości** prawie w każdym artykule.

---

!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr.!!!

## 20 Powieści i nowel za 3 złr.

a mianowicie:

*Ludzkie sądy* powieść Leona Gozlana,
*Odwiedziny w czerwonym klasztorze*, nowella.
*W Beskidach*, obrazek z życia galicyjskiego przez Galamatiasza.
*Choinka.*
*Tysiączna noc i druga*, nowella Jokaja.
*Co śniwy opowiadał*, obrazek z życia.
*Przez miłość do Boga*, przez J. Rogosza.
*Dyplomata*, powieść W. Cherbulieza.
*Umilta*, nowella z angielskiego Ouidy.
*Niewygasła miłość*, powieść Dorego Thorne.
*Dziewczyna z węgierskiego M. Jokaja.
*Fenella*, idylla włoska.
*Za radą przyjaciółki*, nowella przez Zofię Rudnicką.
*Rodzina paryżów*, z francuskiego przez Helenę Wilczyńską.
*Pojednani*, powieść z francuskiego.
*Klara*, nowella.
*Ostatni występ*, szkic londyński,
*Kwiatek wiosenny*, nowella.
*Katarynka*, opowiadanie B. Prus.
*Dzień w podróży*, nowella.

*Adres:* W. Maniecki — Drukarnia narodowa Lwów, ulica Kopernika liczba 7.

!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr.!!!

!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr.!!!

!!! 20 Powieści i nowell za 3 złr.!!!

---

Nowość

1514 4—?

Na Święta

## Woda marszałkowska

wynalazku

**Jana Ihnatowicza**

**Flakon 50 ct., 1 zł.**

Na prezenta

Nowość

---

Premiowana na wyst. hygien. we Lwowie 1888.

Odznaczone na wyst. przyr. lek. w Krakowie 1881.

**Apteka pod „Złotym Słoniem“**

## HENRYKA BLUMENFELDA

WE LWOWIE, poleca następujące w skuteczności wypróbowane powszechnie za niezawodne uznane środki lecznicze:

**Malaga z żelazem** najlepszy i najskuteczniejszy środek z preparacyj żelazistych przeciw niedokrewności. Przyjemnego smaku i niezawodnej skuteczności, działa cudownie przeciw bladacce, trudnemu odpływowi regularności, wyczerpaniu sił, ogólnej niemocy i wszelkim z niedostatku krwi pochodzącym chorobom.

**Malaga z chiną i żelazem** najpotężniejszy środek toniczny i pokrzepiający dla nerwowych, niedokrewnych i osłabionych. Wzbudza apetyt i działa z niezawodną skutecznością przeciw zimnicy, gorączkom tyfoidalnym i w rekonwalescencyi po ciężkich i wycieńczających chorobach. Przeciw chorobom pochodzącym z niedostatku krwi lub osłabienia nerwów, jest wino to najznakomitszym środkiem leczniczym, jaki sztuka lekarska posiada.

**Malaga z rebarbarum** najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw wszelkim cierpieniom żołądkowym i wątrobowym. Przy wzdęciach, niestrawności, obstrukcji, hemoroidach i kongestjach, środek ten najznakomitsze wywiera skutki.

**Wino pepsynowe z diastazą** środek działający niezawodnie przeciw niestrawności w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Unikać należy fałszerstw i naśladownictw. — Cena butelki 1 złr. 50 ct., butelka podwójna 2 złr. 50.

*Wszystkie zlecenia z prowincji załatwia apteka pod „Złotym Słoniem“ odwrotną pocztą.*

1419

---

## Bukiety, bukieciki i wieńce

najgustowniej i najtaniej wykonywa zakład ogrodniczy

**Edmunda Riedla we Lwowie**

**Sklep plac Marjacki l. 10.**

**Zakład ogrodniczy ulica Łyczakowska l. 70.**

1293 14—?

---

**Ku-** fry, walizki, torby i wszelkie przybory podróżne.

**Ko-** szule, kołnierze, manszety skarpetki, chusteczki, kalesony.

**Ka-** pelusze, rękawiczki, krawatki szelki, spinki, itp.

Perfumerja i wszelkie przybory toaletowe. Wielki wybór parasoli i kaloszy. Skład brzytew szwajcarskich i angielskich. Wyroby trykotowe, towary galanteryjne

*najtaniej w handlu pod firmą:*

## BRACIA LANGNER

**Lwów, ulica Halicka liczba 16.**

1204 18—?

---

Od 20 lat uznane

## Bergera
## Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skornych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

**Bergera mydła smołowcowo-siarczanego**

Jako łagodniejsze **mydło smołówcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i kąpieli do codziennego użytku służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

**Bergera glicerynowe mydło smołowcowe**

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.
w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie (Troppau).
*odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.*

*En gros dla Lwowa*: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

*En detail* u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Skiepińskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 1524

---

## Na Gwiazdkę.

Wielki wybór **Zabawek** dla

**uczącej się młodzieży**

1527 poleca

**Zakład galwaniczny**

**HENRYK ROSENBUSCH**

we Lwowie ul. Kopernika l. 16.

---

## Dziewoński i Gigiel

**we Lwowie, ul. Halicka 6.**

polecają w wielkim wyborze najtaniej:




Hafty zaczęte i wykończone, Kanwy, Juty, Jawy i congrés, Jedwabie, Kordonki, Włóczki: prawdziwą berlińską 2, 4 i 8 nitkowe, orjentalną smyrneńską, strusią i nordyńską (nowość) Nici złote i srebrne do prania (nowość), Bawełnę do haftu oraz wiele nowości do robót damskich. Wielki wybór wachlarzy czarnych i balowych. Wstążki i aksamitki. Perfumy, mydełka, wodę kolońską, szczotki i grzebienie. Chustki włóczkowe i sznelkowe, Pończochy i skarpetki, kamasze i rękawiczki włóczkowe. Staniki trykotowe (Jersey).

Wielki wybór **deszczochronów**; jedwabne od złr. 3·70.

(Exped. „Impressa“ we Lwowie). 1443 7—12

---

## Nowości muzyczne
**na karnawał 1891.**

**Fall M.** Z kwiatka na kwiatek, polka mazurka ct. 50.
„ „ **Laura Valse.** złr. 1.
„ „ **Sokół. Trzy mazury.** 60 ct.
„ „ **1863 Marsz** z motywów polskich. 60 ct
„ „ **Z ojczystych niw** 1sze Potpourri z motywów polskich złr. 1.
**Forka A. Blanca — gavotte** dedykowany Jej c. k. Wysokości księżnej Blance. 60 ct.

1507 4—4 wydane nakładem

Księgarni **Seyfartha i Czajkowskiego** we Lwowie.

Dla dogodności Szan. Publiczności wydała księgarnia katalog najnowszych i najładniejszych utworów na fortepian — ułożony systematycznie wedle stopnia trudności.

*Na żądanie dostarczamy takowy bezpłatnie.*

---

## S. Gabriel i J. Chlebownik

**we Lwowie, plac Halicki l. 3.**

poleca 1247 8—?

najnowsze **Krawaty** z fabryk krajowych i angielskich.

Co TYGODNIA świeże przesyłki

---

Wina | Ocenione i polecone przez komisję przem. lekarską Tow. lekarskiego w Krakowie do l 340 d. 27/4 1889 | lecznicze

## WINA LECZNICZE

wyrobu aptekarza

**Zygmunta J. Kalickiego**

Wyszczególnione Medalem na Wystawie hygieniczno-lekarskiej odbytej w lipcu 1888 we Lwowie.

**Wino chinowe**
**Wino chinowo-żelaziste**
**Wino pepsynowe**
**Wino peptonowe**
**Wino rumbarbarowe**

flaszka z kieliszkiem kosztuje 1 złr. 50 ct.

**Główny skład w aptece „Pod Gwiazdą“ w Przemyślu.**

1453 12—30 Nabyć można

*oraz i w innych aptekach.*

Kto zamówi 10 flaszek temu nie liczę opakowania a pocztę opłacam.

Wyszczególnione Medalem na Wystawie hygieniczno-lekarskiej odbytej w lipcu 1888 we Lwowie.

Wina | Ocenione i polecone przez komisję przem. lekarską Tow. lekarskiego w Krakowie do l. 340 d. 27/4 1889. | lecznicze

---

## Na Święta!

## WINO stołowe l litr 44 ct.

**WINA w flaszkach:**

**Mailberger** 80 ct.
Klosterneuburger 80 ct.
**Vöslauer** 80 ct.
Gumpoldskirchner 90 ct.
**Rosel Pisporter** 1·40.
Hegyalayer 55 ct.
**Grünauer** 60 ct.
**Ofner** 60 ct.

Erlauer 80 ct.
**Zieleniaki** po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Tokayskie złr. 1 20.
**Tokay** wytrawny złr 2.
St. Estephe złr. 1·20.
St. Julien złr. 1·50.
Graves złr 1·30.
Santernes złr. 1·80.

**Miód** sycony, 1 flaszka 50 ct.
**Likwory** z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30.
Pomarańczówka, złr. 1·10.
**Wódki** z Izdebnika: Jarzębiak i Jarzębinka, złr. 1·10.
**Rozolisy** gdańskie: Złotówka, Kminkowa itd. złr. 1·10.
**Porter** angielski, musujący, 70 ct.
**Piwo pilzneńskie**: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct.
Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 ct.

1528 **poleca Handel**

## Alberta Szkowrona

Lwów, Plac Marjacki, l. 7.

---

## Leopold Moroder, rzeźbiarz

z St. Ulrich, Gröden, Tyrol



poleca swoje wyroby jak:

***szopki, święte groby figury świętych, drogi krzyżowe, korpus Chrystusa z krzyżem lub bez***

**Chrystus w grobie**

z grotą i ubocznymi figurami. Marja z Lourd także z dziewicami, Marja z świętem ciałem Chrystusa na łonie.

Wszystko to w różnej wielkości i stylu, pięknie wykończone na drzewie, malowane złotem lub na żądanie malowane matowo lub grawirowane, po niskich cenach.

***Ołtarze, ambony, konfesjonały, klęczniki i postumenta.***

**Cenniki lub fotografje darmo.**

Za dobrą robotę gwarantuje się.

Pisma dziękczynne do przejrzenia.

1359 4—6

---

## Przyjmuje zamówienia

na kielichy, monstrancje, puszki, druki kościelne, obrazki, medaliki, koronki i papier rozmaitego gatunku

**handel papieru**

## X. Bednarza

Lwów, ulica Sapiehy liczba 27.

1529 2—3

---

## Na Gwiazdkę!



poleca

największy

i

**najtańszy**

## MAGAZYN

## Henryka Müllera

we Lwowie ul. Halicka l. 6.

Gre towarzyskie od 40 ct. do 5 zł.
Latarnie magiczne od 2 zł. do 15.
Gimnastyka kompletna pokojowa 8 50.
Lalki ubierane własnej fabryki w strojach narodowych od 1 zł. do 20.
Pieski chodzące, ptaszki, koleje, welocypedy itd. od 1 zł. do 15.
Konie na biegunach po 3, 3·50, 5 i 15 zł.. a welocypedy od 8 do 25 zł.
Meble, tramwaje, koleje, fortunki, palasze, strzelbki, bolcówki, armatki i inne najpiękniejsze okazy.

1511 4—5 (Lwów „Impressa“)

---

## Na drzewko.

## JUL. BERGER i SYN

**Lwów, ul. Halicka l. 21**

Jedyny magazyn specjalny

**GARDEROBY dla DZIECI**

od niemowląt do 14-letnich dziewcząt i chłopców.



**Rok założenia 1863.**

Zlecenia listowne wykonuje się rychło i starannie li za podaniem wieku dziecka.

1457 8—8

---

## SZYBA

ogrodowa $^{23}/_{29}$ ctm. około 2 mm. gruba, kosztuje loko stacja Przemyśl wraz ze skrzynką, tylko 5 ct zaś $^{26}/_{32}$ ctm. tylko $6^{3}/_{4}$ ct. we fabryce szkła w Birczy.

1482 8—10

---

## Najlepszy podarek na Gwiazdkę!



Fortepiany li tylko z najlepszych fabryk poleca

**Skład Fortepianów i Pianin**

## J. Balko Mussil

*we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.*

1466 6—8

---

**Pod gwarancją!**

**Nie ma nic lepszego**

nad

## francuską Masę

**do zapuszczania**

miękkich i twardych podłóg

**JEDYNY SKŁAD**

**Alojzy Hübner, Lwów**

*ul. Karola Ludwika 13.*

W Andrychowie p. A. Pukalski
p. Juljusz Schnitzer
„ Białej koło Bilska p. Fr Schlec
p. Emil Kruppa
„ Bielsku p. Samuel Steffan
„ Bilsku (Szlązk austr.) Rudolf Tomke
„ Bochni p. J. Michnik
pani F. Górska
„ w Brodach p. Witkowski i Spa.
„ Buczaczu p. Klemens Rogoziński
„ Chyrowie p. J. Strzelecki
„ Czortkowie A. Kostecki
„ Dembicy p. J. Bros
p. Stan. Serednicki
„ Grybowie p. A. Muszyński
„ Jaśle p. Ignacy Kowalski
„ Jarosławiu pani M. Pospiech
p. K. Zabłotny
p. O. Strassberg
„ Kamionce Str. p. J. Sklenka
„ Kałuszu. p. Ksawery Ziszka
„ Kętach r. Karol Zakrzewski
„ Kolbuszowy pani F. Goldamer
„ Kołomyi u p. St. Romanowicza
„ Krakowie p. Fr. Lenert
p. Piotr Jadowski
p. Michał Karaś
p. J. Kosz 1268 12—?
p. Nagel
p. Roman Drobner
p. Józef Sklarczyk
„ Krzeszowicach p. Jan Sanak
„ Leżajsku p. S. Pomeranz
„ Lisku p. R. Barański
„ Łańcucie p. I. Cetnarski
G. Bałuciński
„ Mielcu pani I. Flutowska
„ Moderówce u p. Wł. Gorala
„ Nowym Sączu I. Kosterkiewicza wdowy następ.
„ Nowym targu Karol Lauer
„ Oświęcimie p. Stan. Dołkowski
„ Oleszycach: J. Kamiński.
„ Przemyślu pp. Ludkiewicz i sp.
p. W. Bartoszyński
„ Rzeszów: Jul. Holzer
„ Sanoku p. A. Dzuganowski
„ Samborze p. Bronisł. Mański
Br. Żuławski
„ Sieniawie p. M. Engelberg
„ Stanisławowie p. W. Waldek
„ Tarnobrzegu p. J. Giżyński i Syn
„ Tarnowie p. Scharf
„ Tarnowie p. A. Müldner i Sp.
p. S. Szajna
„ Tarnopolu Wilhelm Frantz
„ Tarnopolu p. T. Rozumiłowski
„ Ustrzykach pni W. Rutkowska
„ Wadowicach p. I. Pohl
p. A. Keiner
„ Złoczowie p. Józef Gold
„ Złoczowie p. J. Kordecki
„ Żywcu p. Aleksander Waniek
„ Żółkwi p. Juliusz Olearczyk.

---

**Biuro informacyjne**

## nauczycielskie
## Mme Stephanie

*Kraków, Długa 7.* poleca:

ANGIELKĘ z franc., niem., włoskiem i rysunkami

FRANCUZKĘ mogącą udzielać przedmiotów szkolnych. Pensja 300 zł.

NIEMKĘ z franc., ang., i doskonałą muzyką. Nauczycielkę POLKĘ z franc., niem. i muzyką. Nauczycielkę POLKĘ z franc., niem., bez muzyki.

BONY Polki i Niemki (niektóre z muzyką i metodą Fröbla.) 1538 1—3

---

## Drobne ogłoszenia
**po 2 centy od wyrazu.**

**Bilety wizytowe, karty ślubne, dyplomy** i wszelkie roboty litograficzne wykonuje **po nader niskich cenach** zakład artystyczno litograficzny **A. Przyszlaka** we Lwowie, ulica Kopernika 9. 948 133-?

**Kamienica** blisko śródmieścia do nabycia z ułatwioną spłatą. Centr. Bióro Ogłoszeń, Kopernika 11 Lwów. 1502 8—10

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.